

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-ZAWODOWY PRACOWNIKÓW HUTNICTWA ŻELAZA I STALI
PRZEMYSŁU METALI NIEŻELAZNYCH, KOKSOWNICTWA, ODLEWNICTWA
MATERIAŁÓW OGNIOTRWAŁYCH I BRANŻY METALOWEJ

www.e-mh.eu
e-mail: ferraria@wp.pl

NASZA ROZMOWA

JESTEŚMY GOTOWI NA KOLEJNE WYZWANIA!

ROZMOWA „MH”
Z ANDRZEJEM SZARYM
CZŁONKIEM ZARZĄDU
DYREKTOREM MARKETINGU
ZAKŁADÓW
GÓRNICZO-HUTNICZYCH
„BOLESŁAW” S.A. W BUKOWNIE

„MH”: Panie Dyektorze! Mamy za sobą I półrocze 2020 roku, które ze względu na pandemię nie było łatwym okresem dla wielu firm. Jak Pan ocenia te 6 miesięcy działalności i jakie wyniki produkcyjno-finansowe osiągnęliście w tym czasie?

A.Szary: W Polsce koronawirus pojawił się na początku marca, czyli praktycznie w II kwartale bieżącego



roku. Ze względu na wprowadzenie stanu epidemicznego w kraju musieliśmy dostosować funkcjonowanie zakładu do obowiązujących obostrzeń. Zarówno w kopalni, hucie jak i dyrekcji wdrożyliśmy wytyczne Głównego Inspektoratu Sanitarnego, czyli maseczki, dezynfekcję rąk, ograniczenie kontaktów między pracownikami oraz delegacji z zewnątrz. Wszystko w celu zminimalizowania ewentualnego rozprzestrzeniania się COVID 19.

DOKOŃCZENIE NA STR.3 i 5

EUROPEJSKA KONFEDERACJA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH PROPONUJE KONFERENCJĘ W SPRAWIE PRZYSZŁOŚCI EUROPY

Sekretarz generalny Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych Luca Visentini skierował list do przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen, w którym prosi o pilne zorganizowanie Konferencji w sprawie przyszłości Europy. Czytamy w nim m.in.:

Europejska Konfederacja Związków Zawodowych z zadowoleniem zaakceptowała przyjęcie przez Radę UE 750 miliardów euro w ramach Planu Odbudowy i Wieloletnich Ram Finansowych (budżetu) o wartości 1074 mld EUR na lata 2021-2027. To dobra wiadomość dla 60 milionów pracowników w UE, którym zależy na szybkich inwestycjach w celu ratowania miejsc pracy lub uniknięcia długotrwałego bezrobocia. Stanowi to zmianę w stosunku do katastrofalnej, prowadzonej przez oszczędności, reakcji na poprzedni kryzys, z którego Europa nie wyszła jeszcze w pełni po uderzeniu COVID-19.

DOKOŃCZENIE NA STR.5

ZM „ROPCZYCE” SA WYNIKI NIE ODBIEGAJĄ OD ZAŁOŻEŃ

W I półroczu 2020 roku Grupa Kapitałowa ZM „ROPCZYCE” wypracowała przychody ze sprzedaży na poziomie 155,7 mln zł, co oznacza spadek w porównaniu do I półroczu roku ubiegłego o 14,7 proc..

Jak podkreśla zarząd spółki pierwsze miesiące 2019 roku, które stanowią bazę porównawczą dla roku 2020, zarówno pod względem przychodów, jak i marż były rekordowe w historii Grupy. Nastąpiła wówczas kumulacja realizowanych bardzo rentownych projektów.

Zysk brutto ze sprzedaży wygenerowany w okresie 6 miesięcy 2020 roku wyniósł 34,4 mln złotych i był niższy o 19,9 proc. w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego. Również wyniki uzyskane na pozio-

mie EBIDA i EBIT kształtowały się poniżej wielkości uzyskanych w I półroczu 2019 roku. Zysk netto Grupy Kapitałowej wyniósł 12,5 mln zł, co oznacza spadek o 4 mln zł.

47 proc. sprzedaży spółki stanowił eksport. W minionym półroczu w portfelu odbiorców pojawiły się nowe podmioty, m.in. z Francji, Belgii, Luksemburga czy Ukrainy. Spółka jest obecna już w ponad 40 krajach, a jednym z nich są Stany Zjednoczone, gdzie w lipcu „Ropczyce” utworzyły swoją spółkę.

DOKOŃCZENIE NA STR.2

WOJNA CELNA USA-KANADA TRUMP ZAPOWIEDZIAŁ CŁA NA ALUMINIUM!

Prezydent USA Donald Trump w czwartek 6 sierpnia, podczas wizyty w fabryce Whirlpool w Ohio, zapowiedział nałożenie na część kanadyjskich wyrobów aluminiowych cła, które mają wejść w życie 16 sierpnia. Jak to bywało w przeszłości powołał się przy tym na kwestie „bezpieczeństwa państwa”. Ottawa odpowiedziała natychmiast twierdząc, że działania USA są „nieuzasadnione i nie do przyjęcia”. Czy czeka nas kolejna wojna handlowa?

Wicepremier Kanady Chrystia Freeland napisała, że „w odpowiedzi na amerykańskie cła intencją Kanady jest szybka reakcja o równoważnej wartości. Kanadyjskie aluminium nie zagraża bezpieczeństwu USA(...)”

W okresie światowej pandemii i kryzysu ekonomicznego ostatnia rzecz, której potrzebują pracownicy kanadyjscy i amerykańscy to nakładanie nowych cła, które podniosą koszty dla producentów i konsumentów, i zaszkodzą swobodnej wymianie handlowej

oraz gospodarkom prowincji i stanów”.

Przypomniała ona, że po wejściu w życie nowej umowy (od 1 lipca br.) o wolnym handlu między Kanadą, USA i Meksykiem gwarantuje ona, że w przemyśle motoryzacyjnym 70 proc. aluminium musi pochodzić od wytwórców północnoamerykańskich.

Podobne działania były już podejmowane. W maju 2018 r. USA nałożyły 25 proc. cła na kanadyjską stal i 10 proc. na aluminium. W odwecie Kanada wprowadziła własną listę karnych cła na

produkty amerykańskie o łącznej wartości 16,6 mld dolarów kanadyjskich.

Kanadyjskie stowarzyszenie producentów aluminium (AAC) poinformowało kilka dni po ogłoszeniu Trumpa, że eksport aluminium w czerwcu spadł o 16 proc. a w lipcu o kolejne 40 proc., co pokazuje, że twierdzenia amerykańskiego prezydenta są bezpodstawne. Według kanadyjskich mediów amerykańscy producenci nie są zadowoleni z tej decyzji.

100 LAT TEMU WYBUCHŁO II POWSTANIE ŚLĄSKIE



Nim doszło do walki zbrojnej na przełomie kwietnia i maja 1920 roku w wielu miejscowościach na obszarze plebiscytowym odbywały się manifestacje patriotyczne ludności polskiej. Czytaj na str 6.

GDYBYŚMY PRZEGRALI BITWĘ WARSZAWSKĄ MIELIŚMY BYĆ POLSKĄ REPUBLIKĄ RAD

Bitwa Warszawska to jedno z tych wydarzeń historycznych, które zasługuje na wdzięczną pamięć nie tylko Polaków, ale i mieszkańców Europy. Odniesione w niej zwycięstwo nad bolszewikami uchroniło ją bowiem od rozprzestrzenienia się komunizmu i zagłady europejskiej cywilizacji.

Przez dziesięciolecia PRL-u nie wolno było o tym wielkim sukcesie militarnym i moralnym odradzać się Rzeczypospolitej mówić. Kolejne generacje Polaków pozbawiano wiedzy o jednym z najważniejszych wydarzeń historii własnego kraju.

Dziś chcemy przypomnieć, co zamierzali uczynić sowieccy przywódcy i ich polscy towarzysze po zwycięstwie, które na początku lipca 1920 roku zdawało się być wkrótce realne. W tym bowiem czasie oddziały polskie wycofywały się w kierunku Warszawy. Pod naporem Armii Czerwonej nastąpił szybki ich odwrót. Nie udało się powstrzymać jej ofensywy na linii Bug i Narew.

DOKOŃCZENIE NA STR.6

PO I PÓŁROCZU 2020 GRUPA KĘTY ZWIĘKSZA ZYSKI

Grupa Kęty osiągnęła w I półroczu 2020 znacznie lepsze wyniki finansowe aniżeli w roku ubiegłym. Jest to zasługa m.in uruchomionej jesienią 2019 roku linii produkcyjnej. Przychody spółki wyniosły 1,717 mld złotych, zysk z działalności operacyjnej (EBIT) prawie 260 mln złotych, zaś zysk netto ponad 204 mln zł.

Zarząd Grupy Kęty stwierdził, że spółki Grupy musiały w pierwszym półroczu zmagać się ze skutkami pandemii koronawirusa, jednak w polskie spółki uderzył on w niewielkim stopniu i „nie wystąpiły znaczące zakłócenia działalności poszczególnych segmentów operacyjnych”. Znikomy wpływ pandemii na działalność polskich spółek spowodował, że nie skorzystały one w znaczącym stopniu z dostępnych programów pomocowych. Z systemów wsparcia szerzej korzystały zagraniczne spółki Grupy działające w USA, Belgii, Włoszech, Wielkiej Brytanii czy na Słowenii, gdzie wystąpiły czasowe ograniczenia działalności.

DOKOŃCZENIE NA STR.5



• Katowicka spółka Ferrum rozszerza swoje portfolio o rury o średnicy 711x17,5 w gatunku L485. Nowy produkt został pozytywnie ocenione przez dwie niezależne jednostki certyfikujące Bureau Veritas oraz

TÜV. To duży sukces i wielka szansa dla spółki gdyż niewiele producentów na świecie jest w stanie wyprodukować takie rury.

• Rośnie napięcie w US Steel Koszycie związane z przedłużającymi się negocjacjami w sprawie nowego układu zbiorowego. Jak podkreślają związkowcy pomimo 25 rund spotkań nie doszło do porozumienia. 29 lipca Komitet Rady Związków Zawodowych OZ KOVO US Steel Koszycie ogłosił pogotowie strajkowe, domagając się m.in. rezygnacji z planów wydłużenia tygodnia pracy z 35,5 do 37,5 godziny oraz gwarancji zatrudnienia. Zdaniem strony społecznej oznaczałoby to utratę wielu miejsc pracy. Bezpośrednio w zakładzie zatrudnionych jest około 5,5 tys. osób. Drugie tyle pracuje w firmach powiązanych z US Steel Koszycie.

• Bajkalska Kompania Górnicza rozpoczęła zagospodarowywanie złoża miedzi Udokan. Początkowo spółka chce wydobywać około 125 tys. ton miedzi, a docelowo ma to być nawet 300 tys. ton metalu rocznie. Złoże na które Kompania otrzymała koncesję 12 lat temu znajduje się w Kraju Zabajkalskim około 30 kilometrów na południe od miasta Nowa Czara. Według szacunków zawiera ono do 26 mln ton miedzi. Prace przygotowawcze mogą pochłonąć około 1,8 mld dol. Średnia zawartość metalu w rudzie to 2 proc., a przewidywany czas eksploatacji kopalni to minimum 50 lat.

• Już za niespełna 1,5 roku Thyssenkrupp zamierza uruchomić nową walcownię gorącą produkującą m.in. blachy karoseryjne. Nowy piec ma znacząco poprawić jakość. W walcowni w Duisburgu znajduje się m.in. pięćdziesięciometrowy piec z trzonem kroczącym, który ma zmniejszyć ilość uszkodzeń powierzchni stali podczas podgrzewania i walcowania słabów.

• Daniel Ozon, były orezes JSW, obecnie wiceprezes Stowarzyszenia Polski Wodór, w rozmowie z WNP.PL przekonuje, że rola wodoru jako paliwa przyszłości będzie nadal systematycznie rosła w globalnej gospodarce światowej, co może stanowić szansę dla polskiego przemysłu. (P)

3 sierpnia 2020 odbyła się w Warszawie konferencja prasowa Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych podczas której przewodniczący Andrzej Radzikowski zapowiedział rozpoczęcie akcji „Czas na nowe otwarcie”, w której zawarte jest 21 postulatów pracowniczych. Przypomniał również, iż OPZZ domaga się płacy minimalnej na rok 2021 w kwocie 3100 złotych.

- Bierzemy pod uwagę to, że płace są trwałym stymulatorem popytu wewnętrznego i szybkiej ścieżki ponownego wzrostu gospodarczego. Nowa perspektywa finansowa Unii Europejskiej daje możliwości unowocześnienia gospodarki, a więc wzrostu wydajności, które jest kluczem do wzrostu wynagrodzeń.

„CZAS NA NOWE OTWARCIE”

21 POSTULATÓW OPZZ

Polska nie może już dłużej konkurować niskimi płacami. Żądamy więc płacy minimalnej na poziomie 3.100 złotych. Z tych pieniędzy pracownik dostaje 2.273 złote za które musi utrzymać rodzinę – mówi przewodniczący dodając że wyższe płace mogą zrekompensować negatywne skutki inflacji, która w ostatnim czasie jest bardzo odczuwalna.

Po 30 latach nadal wielu pracownikom żyje się bardzo ciężko, a postulaty i oczekiwania społeczne odkładane są w czasie przez kolejne ekipy rządzące. Nie doczekaliśmy się realizacji wielu postulatów pracowniczych sformułowanych w sierpniu 1980 roku, jak choćby: zagwarantowania prawa do strajku dla wszystkich pracujących, zagwarantowania wzrostu płac równoległe do wzrostu cen i spadku wartości pieniądza, wprowadzenia zasady doboru kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji, a nie przynależności partyjnej, wprowadzenia emerytury ze względu na staż pracy, poprawienia warunków pracy ochrony zdrowia, zapewnienia odpowiedniej liczby miejsc w żłobkach i przedszkolach dla dzieci, dostępności mieszkań.

Te i inne postulaty dotyczyły praw i wolności konstytucyjnych, pracowniczych i związkowych, ograniczenia przywilejów władzy oraz poprawy warunków socjalno-bytowych społeczeństwa. Część z nich straciła na ważności, część naszym zdaniem jest w 2020 roku wciąż aktualna. Naszym obowiązkiem jest dopisać także nowe postulaty, których realizacji oczekuje dzisiaj społeczeństwo – mówi Andrzej Radzikowski.

KGHM Polska Miedź i Uczelnia Jana Wyżykowskiego podpisały umowę o kształceniu dualnym. Współpraca będzie dotyczyła studiów inżynierskich kierunku Górnictwo i Geologia w trzech specjalizacjach: techniki eksploatacji złóż, maszyny i urządzenia górnicze oraz poszukiwanie i rozpoznawanie złóż.

W KGHM POLSKA MIEDŹ S.A. POŁĄCZENIE WIEDZY I DOŚWIADCZENIA

- Wielu naszych pracowników to absolwenci albo studenci Uczelni Jana Wyżykowskiego. Kształcenie dualne i współpraca między KGHM a uczelnią to dobre połączenie wiedzy i doświadczenia. Dla absolwentów to szansa na karierę, dla spółki potencjalni pracownicy z eksperckim przygotowaniem. To nasi pracownicy, specjaliści w swoich obszarach budują kapitał firmy - powiedział Radosław Stach wiceprezes zarządu KGHM.

Umowa z Uczelnią Jana Wyżykowskiego zakłada m.in. współfinansowanie studiów przez KGHM oraz możliwość odbycia praktyk przez studentów z kierunku „Górnictwo i geologia” w oddziałach spółki. Studenci, którzy są pracownikami KGHM będą mieli możliwość zakwalifikowania pracy zawodowej na poczet praktyk zawodowych.

Najlepsi studenci będą mogli liczyć na program stypendialny, a KGHM jako patron na zakończenie roku akademickiego może

dotąd dodatkowo przyznać jednorazowe stypendium za szczególne osiągnięcia w wysokości 3000 zł dedykowane imiennie jednemu studentowi uczelni.

Dodatkowo powołana zostanie Komisja ds. Programu Nauczania, w skład której wejdą przedstawiciele KGHM i Uczelni, a która zajmie się m.in. dostosowaniem programów nauczania do potrzeb przemysłu miedziowego oraz analizą programów praktyk studenckich.

- Zadaniem Komisji ds. programów nauczania będzie zweryfikowanie podstaw programowych wszystkich specjalności na kierunku górnictwo i geologia. Umowa o kształceniu dualnym zakłada również, że nasi doświadczeni pracownicy mogą być wykładowcami na uczelni. Jeśli zatem zajdzie potrzeba wzmocnienia kadry naukowej, uczelnia może na nas liczyć - tłumaczy Magdalena Wróbel dyrektor naczelny ds. zarządzania zasobami ludzkimi w KGHM.

ZM „ROPCZYCE” SA WYNIKI NIE ODBIEGAJĄ OD ZAŁOŻEŃ

DOKOŃCZENIE ZE STR.1

Komentując osiągnięte wyniki zarząd ZM „ROPCZYCE” pod przewodnictwem prezesa Józefa Siwca stwierdził, iż „Rok 2020 jest okresem szczególnym w historii funkcjonowania współczesnego przemysłu.

Pandemia wywołana przez Covid-19 na stałe zaznaczyła swoją obecność na rynku światowym, istotnie wpływając na zasady funkcjonowania poszczególnych obszarów geograficznych oraz zlokalizowanych na nich podmiotów gospodarczych. Zakłady Magnezytowe „Ropczyce” S.A. funkcjonując w branży producentów materiałów ogniotrwałych w sposób bezpośredni odczuwają skutki panującej pandemii.

Wpływ Covid-19 przekłada się na dalszą, istotną redukcję poziomów produkcji w branżach obsługiwanych przez spółkę. Z drugiej strony pozytywnym wymiarem wpływu pandemii na szeroko rozumiany przemysł jest większa otwartość potencjalnych partnerów handlowych na alternatywne rozwiązania dające wymierną optymalizację kosztową.

Sumaryczny wpływ wskazanych czynników przełożył się na wygenerowanie przez Grupę Kapitałową „ROPCZYCE” w I półroczu 2020 sprzedaży na poziomie 155,7 mln złotych tj. o 14,7 proc. niższej od tej z analogicznego okresu roku 2019.

W okresie sprawozdawczym spółka odnotowała przykład negatywnego wpływu Covid-19 na warunki współpracy z wybranymi partnerami biznesowymi na świecie. Zdarzały się wstrzymania odbiorców niektórych projektów. U wielu klientów, głównie zagranicznych, miał miejsce spadek produkcji, a tym samym spadek zapotrzebowania na wyroby ogniotrwałe.

W minionych miesiącach w europejskim przemyśle żelaza i stali, który jest naszym głównym segmentem działal-

ności, obserwowaliśmy duże ograniczenia produkcyjne na niespotykaną dotąd skalę, głównie z powodu hamującej produkcji w branży motoryzacyjnej i przemyśle maszynowym. 9 proc. spadek sprzedaży w tym sektorze udało nam się



Prezes Józef Siwiec.

częściowo zniwelować zwiększeniem przychodów w segmencie hutnictwa metali nieżelaznych, gdzie zanotowaliśmy prawie 50 proc. wzrost sprzedaży.

Poprawa wyników w drugim kwartale 2020 rok dobitnie pokazuje skuteczność konsekwentnie realizowanej strategii 4D. (...).

Wyniki uzyskane przez spółkę w okresie pierwszych sześciu miesięcy 2020 roku, mimo bezprecedensowego okresu w światowej gospodarce, nie odbiegają znacznie od ustalonych założeń wolumenowych.

Jak czytamy w sprawozdaniu „W pierwszym półroczu 2020 roku zrealizowano sprzedaż dla Hutnictwa Żelaza i Stali na poziomie 74,9 mln zł. Jest to poziom zbliżony do zakładanego w budżecie sprzedaży spółki na ten okres i jednocześnie o 9,1 proc. niższy od sprzedaży ubiegłorocznej. Kurczący się popyt dotychczasowych odbiorców uzupełniany był dostawami testowymi na nowe kierunki.

Podsumowując wyniki sprzedaży uzyskane przez spółkę w I półroczu 2020 roku podkreślić należy skuteczność prowadzonych działań. W kontekście niekorzystnej sytuacji makroekonomicznej oraz wyników uzyskiwanych przez innych producentów materiałów ogniotrwałych, osiągnięte wyniki należy ocenić pozytywnie. W warunkach obiektywnych ograniczeń logistycznych spółka nie zmienia przyjętych planów i w kolejnych miesiącach zakłada dalszą ofensywę rynkową w poszukiwaniu nowych obszarów współpracy”.

NOWY ZARZĄD BIPROMET S.A.

DARIUSZ KUBIAK PONOWNIE PREZESEM

Rada Nadzorcza katowickiej spółki inżynierskiej Bipromet S.A., kontrolowanej przez KGHM Polska Miedź S.A. powołała z dniem 14 sierpnia br. zarząd XI kadencji.

Prezesem zarządu na kolejne 3 lata został ponownie wybrany Dariusz Kubiak, doświadczony menedżer, który z Biprometem związany jest od lutego 2019 roku.

Swoją aktywność zawodową prezes Dariusz Kubiak rozpoczął w 1996 roku w KGHM „Polska Miedź” S.A. oddział „Polkowice-Sieroszowice”. Następnie w latach 2003-2005 kontynuował karierę związaną z branżą metali nieżelaznych w KGHM Metraco Sp. z o.o. Od 2005 roku związał się z Grupą Kapitałową ZELMER, gdzie piastował stanowiska członka zarządu i prezesa zarządu Zelmer Central Europe s.r.o. Ostrava. Do branży metali nieżelaznych powrócił w 2013 roku obejmując stanowiska kierownicze, w spółce KGHM ZANAM S.A. Zdobył również cenne doświadczenie w zakresie zarządzania dużym projektem przemysłowym w systemie „pod klucz” pracując dla giełdowej spółki REMAK-ENERGOMONTAŻ S.A. z Grupy Kapitałowej ZARMEN.

W lutym 2019 roku objął stanowisko prezesa zarządu, zasłużonego dla przemysłu metali nieżelaznych biura projektowego Bipromet.

Dariusz Kubiak wraz z ambitnym zespołem z powodzeniem wdraża w firmie nowoczesne techniki zarządzania projektami i technologie projektowania oparte na filozofii Building Information Modeling (BIM), dzięki którym spółka staje się liderem w branży.

Przyjęta strategia przynosi efekty zarówno pod względem ilości zamówień, jak i wyników ekonomicznych.

Prezes mocno podkreśla - „Bipromet posiada wyjątkowy potencjał wynikający z efektu synergii realizacji prac projektowych i realizacji inwestycji, co umożliwia budowanie nowoczesnej firmy inżynierskiej z pełnymi możliwościami prowadzenia trudnych i skomplikowanych inwestycji w systemie „pod klucz”. Za całą 70-letnią historią spółki stoją niezwykli ludzie, którzy tworzyli i nadal tworzą innowacyjne rozwiązania dla przemysłu. To dzięki ich zaangażowaniu Bipromet jest firmą gotową do sprostania wszystkim wyzwaniom, nawet tych, których inni nie chcą się podjąć.”

MARIUSZ KOZŁOWSKI WICEPREZESEM ZARZĄDU

Powołany przez Radę Nadzorczą zarząd Biprometu jest dwuosobowy, jego wiceprezesem został Mariusz Kozłowski. Dyplom magistra Zarządzania Przedsiębiorstwem uzyskał w Akademii WSB w Dąbrowie Górniczej. Ukończył również studia podyplomowe z zakresu Zarządzania Zasobami Ludzkimi tejże uczelni, a także studia MBA w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

Wiceprezes Mariusz Kozłowski doświadczenie zawodowe zdobywał w spółkach prawa handlowego jak i w samorządzie. Był prezesem zarządu P.H.Ch. „Chemia Wrocław” S.A. i Lodus Sp. z o.o. oraz wicestarostą powiatu będzińskiego. Obecnie jest przewodniczącym Rady Nadzorczej Energop Sp. z o.o. Pełnił również funkcje kierownicze m.in. w Telewizji Polskiej S.A., „Polaris” Chłodnie Śląskie Sp. z o.o. Był sekretarzem rady nadzorczej spółki „Katowicki Węgiel” Sp. z o.o.

Najważniejszym zadaniem Biprometu i nowego zarządu, z prezesem Dariuszem Kubiakiem na czele, jest ciągłe doskonalenie procesów projektowych, co umożliwi utrzymanie pozycji lidera w branży i dynamiczny rozwój spółki na rynku usług realizacji „pod klucz”. Strategicznym aspektem działalności spółki będzie zapewnienie dla właściciela KGHM Polska Miedź S.A. nowoczesnego i profesjonalnego wsparcia w prowadzonych projektach modernizacyjno-rozwojowych, ze szczególnym uwzględnieniem aspektów ochrony środowiska.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Na bramach zakładowych zainstalowaliśmy automatyczny pomiar temperatury ciała. Jednocześnie staraliśmy się ograniczać przebywanie większej liczby pracowników w jednym miejscu, wprowadziliśmy rotacyjne korzystanie z łaźni, a dla pracowników administracji w miarę możliwości ograniczenie ilości osób w biurach i umożliwienie pracy zdalnej.

„MH”: A jak w tej złożonej sytuacji poradziła sobie spółka.

A.Szary: Mimo dużych spadków cen metali i panującej pandemii ZGH „Bolesław” może zaliczyć pierwsze półrocze bieżącego roku do udanych. Nie odnotowaliśmy istotnego spadku zamówień co oznacza, że nasi odbiorcy pracują zgodnie z planami. ZGH od lat zaopatruje większość polskich firm w cynk i stopy cynku i bardzo wysoko ceni współpracę z polskimi odbiorcami, którym z tego miejsca chciałbym serdecznie podziękować i życzyć, aby koronawirus omijał ich szerokim łukiem. Trzeba przyznać że

zaplanowaliśmy wydobycie w wysokości 1,5 mln ton rudy, które jak na razie realizowane jest zgodnie z założeniami.

Od początku lat 50-tych do dziś udało się nam wydobyć łącznie z trzech kopalń ZGH ponad 130 mln ton rudy. Niestety działalność górnicza na terenie olkuskim z końcem tego roku przejdzie do historii.

„MH”: Przez lata staraliście się o koncesję na budowę kopalni w okolicach Zawiercia...

A.Szary: Nie, to nie tak. Budowa kopalni to ogromne przedsięwzięcie finansowe i logistyczne. My sami jako ZGH nie byłibyśmy w

JESTEŚMY GOTOWI NA KOLEJNE WYZWANIA!

ROZMOWA „MH” Z ANDRZEJEM SZARYM CZŁONKIEM ZARZĄDU
DYREKTOREM MARKETINGU ZAKŁADÓW GÓRNICZO-HUTNICZYCH „BOLESŁAW” S.A. W BUKOWNIE

Był to i nadal jest czas trudny dla wszystkich, zagrożenie zarażeniem i skutki zachorowania powodują że dla ochrony własnego zdrowia i zdrowia innych musimy zaakceptować zmiany, choćby były uciążliwe. Specyfika pracy szczególnie w górnictwie stawia i w tym względzie wysokie wymagania. Podjęte przez nas działania jak dotąd przyniosły oczekiwany skutek.

Nie odnotowaliśmy żadnego przypadku zakażenia. I mam nadzieję, że pomimo wzrostu zachorowań w Polsce, uda się nam nadal utrzymać ten stan.

W kwestiach ekonomiczno-produkcyjnych, to trudno o jednoznaczne stwierdzenie czy i w jakim stopniu epidemia koronawirusa wpłynęła na nasze wyniki. O sytuacji branży metali nieżelaznych można bardzo dużo powiedzieć śledząc giełdę metali. To tam jak w zwierciadle odbija się jej kondycja. Trudna sytuacja na rynku metali nieżelaznych zaczęła się już w II połowie ubiegłego roku, gdy ceny na metale, w naszym przypadku na cynk, zaczęły znacząco spadać. Koronawirus jeszcze spotęgował obawy o przyszłość. Jedynym pozytywnym aspektem w tym czasie było obniżenie cen koncentratów, które mają największy wpływ na wyniki zakładów hutniczych.

Jak wspominałem nadciągające spowolnienie było odczuwalne już w II połowie ubiegłego roku, gdy spadek cen cynku wynosił ponad 30 proc. Średniomiesięczne ceny spadły z maksymalnych ponad 2900 dolarów za tonę cynku w marcu i kwietniu 2019 do niespełna 1900 dolarów w marcu i kwietniu 2020. Zdarzały się również notowania poniżej 1600 dolarów.

Na wyniki ZGH wpływa jednak nie tylko cena cynku. Coraz ważniejszym czynnikiem wpływającym na rentowność stają się ceny koncentratów niezbędnych do produkcji. W czasach pełnej samowystarczalności surowcowej, kiedy kopalnia „Olksus-Pomorzany” pokrywała w pełni potrzeby produkcyjne, nie miało to znaczenia.

Teraz to się zmienia – z pozycji prawie samowystarczalności surowcowej wchodzimy na pozycję importera coraz większej ilości koncentratów. A zmienność tych cen osiągnęła poziom zupełnie abstrakcyjny – tylko w latach 2017 -2019 koncentraty były i najdroższe i najtańsze w ostatnich 30 latach.

Jaki będzie realny skutek spowolnienia, czy kryzysu spowodowanego koronawirusem przekonamy się w nadchodzących miesiącach, skala europejskich programów pomocowych jest niewyobrażalna więc bądźmy optymistami.

Zaskakująco pozytywne jest że drugi kwartał mimo pandemii przyniósł zmianę trendu spadkowego na giełdzie oraz stabilizację na rynku koncentratów. W konfrontacji z informacjami o spadku produkcji samochodów o połowę nie umiem podać logicznego wytłumaczenia takiej sytuacji.

Natomiast powrót na rynek koncentratów z Ameryki Południowej, niedostępnych przez pewien czas z powodu lockdownu, spowodował uspokojenie cen na koncentraty, które z wymienionego wyżej powodu poszybowywały w górę, dobrze że na krótko. Można powiedzieć, że oznaką dzisiejszych czasów jest nieprzewidywalność i zmienność. Musimy się do tego przyzwyczaić i umieć poruszać w tych warunkach.

również nie odnotowaliśmy, aby nasz rynek eksportowy na dzień dzisiejszy ucierpiał istotnie z powodu pandemii – cynk sprzedaje się dobrze. Po stronie importu koncentratów również nie było istotnych zawirowań, nasi dostawcy nie informowali nas o problemach, chwilowo były obawy związane z ograniczeniami transportowymi pomiędzy krajami, na dziś sytuacja wydaje się być normalna.

„MH”: Zarząd przyspieszył decyzję o zakończeniu wydobycia rud cynkowo-olowiowych z kopalni „Olksus-Pomorzany” z końcem bieżącego roku. Skąd ta nagła decyzja?



Widok Hali Wanien - inwestycji kluczowej dla przyszłości Zakładów Górniczo-Hutniczych „Bolesław” S.A.

A.Szary: O likwidacji kopalni „Olksus-Pomorzany” mówiliśmy od kilku lat. Przedłużenie jej funkcjonowania było możliwe dzięki korzystnej sytuacji rynkowej w latach 2017 – 2019. Niestety spadająca stale zawartość metalu w wydobywanej rudzie, ograniczenie frontu wydobywczego wynikające ze spadającej ilości zasobów oraz niskie ceny cynku na giełdzie od połowy 2019r zmusiły zarząd ZGH „Bolesław” do przyspieszenia zakończenia wydobycia o jeden rok.

Wszystkie analizy ekonomiczne pokazały, że dalsze wydobywanie rudy jest po prostu nieopłacalne. 31 grudnia 2020r na powierzchnię wyjedzie ostatnia tona rudy z kopalni „Olksus-Pomorzany” i rozpoczniemy roczny proces likwidacji kopalni, która przez ponad 45 lat dawała pracę i utrzymanie dla wielu rodzin.

Na proces likwidacji kopalni zapewniliśmy odpowiednie środki finansowe. Mamy doświadczenie w tym zakresie, bo wcześniej zamykaliśmy ze względu na szczypanie złoża kopalnię „Bolesław” i kopalnię „Olksus”. Kopalnia „Olksus-Pomorzany” prowadzi jeszcze eksploatację na trzech złożach: „Pomorzany”, „Olksus” oraz „Klucze I” w oparciu o odpowiednie koncesje.

Eksploatację złoża „Pomorzany” rozpoczęto w 1974 roku i do końca 2019 roku wydobyto 82,7 mln ton rudy cynkowo – ołowiowej, złoża „Olksus” w 2004 roku i wydobyto 5,8 mln ton rudy, a złoża „Klucze I” ok. 2,2 mln ton rudy, a więc łącznie ponad 90,7 mln ton rudy cynkowo – ołowiowej.

Przez wiele lat kopalnia „Olksus-Pomorzany” wydobywała rocznie ponad 2,6 mln ton rudy o zawartości procentowej cynku powyżej 4 procent i ołowiu powyżej 1,7 procent. Od kilku lat wydobywanie spada, a zawartość metali w rudzie maleje.

W ubiegłym roku wydobycie wyniosło 1,6 mln ton, zawartość cynku była na poziomie 2,6 procent, a ołowiu 1,3 procent. Na rok 2020

stanie udźwignąć ciężaru takiej inwestycji – ryzyko finansowe było nieakceptowalne dlatego formalnie nie występowaliśmy o koncesję na wydobycie. Koncesja została udzielona wiele lat temu firmie kanadyjskiej, niestety do dziś bez efektu w postaci szybów wydobywczych w Zawierciu. Jak wiemy z doniesień medialnych na tym terenie nie powstanie żadna kopalnia. Potwierdza to tylko że temat nie jest łatwy.

„MH”: Zamknięcie kopalni, to duży problem społeczny, gdyż wiąże się ze zwolnieniami górników. Jak do tego procesu jesteście przygotowani?

A.Szary: Problem społeczny jest duży, dotyczy blisko 800 pracowników zatrudnionych w części górniczej. Wiedząc że dzień zakończenia wydobycia nastąpi nie później niż w 2021 roku staraliśmy się przedsięwziąć takie działania, które ograniczą skalę problemu.

Ograniczaliśmy zatrudnienie w części górniczej poprzez zlecenie części robót firmom zewnętrznym. Posiłowaliśmy się również naszymi pracownikami, którzy nabyli prawo do emerytury, a nadal chcieli z nami współpracować.

Od kilku lat robiliśmy wszystko, co było możliwe, by skutki likwidacji kopalni były jak najmniej odczuwalne przez naszą załogę. Dla części pracowników zwalnianych z kopalni oferujemy możliwość kontynuowania pracy zgodnie z kwalifikacjami w części hutniczej spółki i w firmach zależnych, m.in. Hucie Cynku „Miasteczko Śląskie” S.A.

Podpisaliśmy również porozumienia z innymi firmami, które zadeklarowały chęć przyjęcia do pracy górników. Mam tu na myśli w pierwszej kolejności KGHM S.A., Jastrzębską Spółkę Węglową S.A. i Tauron S.A.

Zdajemy sobie sprawę, że podjęcie decyzji o zmianie miejsca pracy będzie wiązało się np. z przeprowadzką na Dolny Śląsk, jednak warunki zatrudnienia proponowane przez Polską Miedź są naprawdę bardzo dobre. Moim zdaniem fachowcy nie powinni mieć problemów ze znalezieniem pracy.

Stwarzamy również możliwości przekwalifikowania się, głównie dla mechaników, automatyków czy elektryków, którzy po przeszkoleniu będą mogli pracować w pionie hutniczym ZGH oraz spółkach Grupy Kapitałowej. Staramy się, by nikt nie został sam bez pomocy ze strony ZGH w chwili utraty pracy, staramy się zapewnić możliwość kontynuacji pracy zawodowej w górnictwie. Co ważne nasi pracownicy są chętnie przyjmowani do innych zakładów, bo to fachowcy.

„MH”: ZGH „Bolesław” zmienia swoje oblicze. Jakie projekty rozwojowe i inwestycyjne realizowaliście w minionych latach, by przygotować się do tej zmiany, a jakie planujecie na najbliższe?

A.Szary: ZGH „Bolesław” to firma z bogatymi tradycjami, która wyrosła na górnictwie rud cynku i ołowiu. Czas górnictwa dobiega końca i aby zapewnić spółce kolejne lata funkcjonowania musieliśmy poszukiwać nowych rozwiązań. Zdając sobie sprawę z nieuchronności likwidacji ostatniej kopalni „Olksus-Pomorzany” postawiliśmy na rozwój technologii hutnictwa i przejście na produkcję cynku z materiałów wtórnych.

CIĄG DALSZY NA STR. 5



Takie pytanie staje się coraz bardziej aktualne. Pandemia bowiem nie wygasa, ale z większą dynamiką atakuje i to na całym świecie. W Polsce, która pierwszy atak przeszła łagodnie dzięki zastosowanym obostrzeniom sanitarnym i mobilizacji społeczeństwa wystąpiła druga fala zakażeń.

Stało się tak wskutek zbyt wczesnego zrezygnowania z wprowadzonych na początku zarazy wymogów, a także braku dobrego przykładu ze strony polityków w czasie kampanii wyborczej. Władze zmuszone zostały do ponownego prowadzenia nakazów i zakazów, bo skala zagrożenia jest poważna. Czy te działania przyniosą efekt, przekonamy się już wkrótce. Niestety coraz częściej lekarze specjaliści ostrzegają, że pandemii nie uda się szybko pokonać. Może potrwać nawet lata, więc trzeba się nauczyć z nią żyć. Co wymaga sprawnego działania administracji państwowej i służby zdrowia oraz dyscypliny społecznej. To niezwykle trudne zadania zważywszy na niedostatki służby zdrowia i skalę problemu.

JAK ŻYĆ Z KORONAWIRUSEM

Jego clou leży jednak głównie w postawie społeczeństwa, zdyscyplinowaniu w przestrzeganiu nakazów sanitarnych.

Dziś już nie brak głosów, że rząd nie radzi sobie z zaistniałą sytuacją. I to nie tylko ze strony opozycji. Andrzej Sośnierz, poseł Porozumienia Jarosława Gowina, lekarz, były szef Narodowego Funduszu Zdrowia, na łamach „Dziennika Zachodniego” tak ocenia działania rządu:

Dramat polega na tym, że jeśli chodzi o walkę z epidemią, całemu rządowi i podległym mu służbom cały czas coś się wydaje. A tu liczy się wiedza. I w Polsce nie dzieje się nic, czego nie można było przewidzieć.

Nie nauczyliśmy się, nie wypracowaliśmy żadnej skutecznej metody prowadzenia wywiadu epidemicznego. Mówię o tym od pół roku. Co jakiś czas pojawia się ognisko, wychodzą z niego osoby nierozpoznane i tak epidemia trwa, a dziś ona całkowicie wymknęła się spod kontroli. Jedyne, co Ministerstwo Zdrowia potrafi zrobić, to narzucać ludziom nowe ograniczenia.

Posel klubu PiS Andrzej Sośnierz uważa, że walką z epidemią powinien kierować pełnomocnik rządu o dużych kompetencjach. Ministerstwo Zdrowia zaś zajmować się codziennym funkcjonowaniem służby zdrowia. Wymaga jednak radykalnych zmian, a minister Łukasz Szumowski się wypalił.

Niestety czas wakacji, urlopów, wyjazdów nie sprzyja walce z epidemią, a wszelkie zakazy mają ograniczony charakter, także ze względów ekonomicznych. Nie sposób zatrzymać gospodarki, a dopłacanie do niej to rujnowanie budżetów państw i katastrofa. Trzeba więc żyć z koronawirusem i zwalczać go dostępnymi metodami, licząc na szczepionkę.

Jak podaje Światowa Organizacja Zdrowia na świecie 25 laboratoriów prowadzi prace na etapie badań klinicznych nad szczepionką. Każde z nich zapewnia, że wyprzedza pozostałe. Tak naprawdę nie wiadomo jednak, kiedy ona będzie gotowa i udostępniona do masowego stosowania.

11 sierpnia br. prezydent Rosji Władimir Putin poinformował o zarejestrowaniu „pierwszej na świecie szczepionki przeciwko nowemu koronawirusowi”. Czy rosyjski lek będzie skuteczny?

A tymczasem po lecie nadejdzie jesień, a wraz nią przeziębienia, które mogą być traktowane jako zakażenia koronawirusem. Na to musimy być przygotowani, by nie popaść w panikę, nie szkodzić sobie i innym. Czy rząd potrafi właściwie zdiagnozować sytuację i podjąć adekwatne w stosunku do niej środki zapewniające względne bezpieczeństwo swoim obywatelom?

ANDRZEJ

„MH”: Panie Przewodniczący. Mamy za sobą pierwsze półrocze 2020. Jak ją Pan ocenia z perspektywy owych 6 miesięcy.

M.Grzybek: Czas pandemii to bardzo trudny okres dla całego społeczeństwa, pracowników oraz poszczególnych sektorów gospodarki. Epidemia koronawirusa i lockdown wywarły i nadal wywierają ogromny wpływ na obecną rzeczywistość. Żadne rozporządzenie premiera czy ministra zdrowia formalnie nie zakazało prowadzenia działalności w zakładach przemysłowych w Polsce. Jednakże trudna sytuacja w Chinach, a później w całej zachodniej Europie i przerwany łańcuch dostaw w miesiącach marca i kwietniu doprowadził do zaprzestania produkcji m.in. w branży motoryzacyjnej, której obecna sytuacja jest dramatyczna.

Spadek sprzedaży oraz zakłócenia w dostawach podzespołów, a także ogromna skala zachorowań w niektórych państwach Europy Zachodniej doprowadziło do wstrzymania działalności wszystkich koncernów samochodowych w całej Unii, w tym również w Polsce.

W miesiącu kwietniu z polskich zakładów karoseryjnych nie zjechał żaden samochód, a w miesiącu marca spadek produkcji wynosił aż 50 proc. Po tych dwóch miesiącach przerwy 4 maja do pracy wrócili pracownicy fabryki VW w Poznaniu i Wrześni. 8 czerwca wystartowały zakłady PSA Gliwice, a Grupa FCA Poland w Tychach i Bielsku Białej ruszyła, po ponad 3 miesięcznym przestoju, 16 czerwca.

Niestety informacje napływające z poszczególnych zakładów automotive nie napawają optymizmem. Mamy drugą połowę sierpnia i żadna z tych firm nie osiągnęła zdolności produkcyjnych sprzed 13 marca 2020. Przed okresem urlopowym, który rozpoczął się pod koniec lipca zakłady pracowały na 60-70 proc. swoich możliwości. Ekonomiści wieszczą, że stagnacja lub regres może potrwać nawet dwa lata.

Jeżeli w tym czasie nie wprowadzimy rozwiązań systemowych, by pomóc w powrocie do pełnej produkcji, będziemy mieli do czynienia ze zwolnieniami.

W przypadku hutnictwa straty są mniejsze. Z danych World Steel Association wynika, że światowe hutnictwo w czerwcu wyprodukowano o 7 proc. mniej stali surowej aniżeli w analogicznym okresie roku ubiegłego.

W całej Unii ten spadek jest znacznie większy i wynosi 18,7 proc., natomiast w Polsce spadek ten był na poziomie 6,7 proc. Jednak patrząc na wyniki 6 miesięcy bieżącego roku w naszym kraju, to są one znacznie gorsze. Produkcja nieznacznie przekroczyła 4 mln ton stali, co oznacza jej spadek o ponad 16 proc. Podyktowane jest to w dużej mierze wygaszeniem pod koniec ubiegłego roku wielkiego pieca w krakowskim oddziale ArcelorMittal Poland.

Porównując obie branże można odnieść wrażenie, że hutnictwo przechodzi czas pandemii z mniejszymi stratami w stosunku do branży automotive. Jednak spadek produkcji stali w Polsce jest odczuwalny od kilku lat. Hutnictwo boryka się z poważnymi problemami, które również zagrażają jego istnieniu.

Warto tu nadmienić choćby tylko kilka ważnych dla przyszłości sektora stalowego kwestii, jak: rynek mocy, skuteczność ochrony unijnego rynku przed stalą z krajów trzecich, w tym wprowadzeniem tzw. opłaty od śladu węglowego.

Hutnicy od wielu lat postulują o wyrównanie szans konkurencyjnych, ale politycy zamiast wprowadzić mechanizmy ochronne zwiększają limity kontyngentów na wwożoną do Europy stal. Takim sposobem tracimy konkurencyjność i jesteśmy wypychani z własnego rynku.

Dużym ciosem dla hutników w tym trudnym czasie było wypowiedzenie pod koniec maja br. przez ArcelorMittal Poland Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy z zachowaniem 12 miesięcznego okresu wypowiedzenia. Związki zawodowe odebrały to jako odpowiedź na niewyrażenie zgodny na kolejne ograniczenia pracownicze. Mam jednak nadzieję, że uda się w czasie tych 12 miesięcy wypracować nowe rozwiązanie, które będzie nie będzie gorsze od jeszcze obowiązującego. Szkoda, że pracodawca wykorzystuje obecną sytuację w ten sposób. Moim zdaniem dużo lepszym rozwiązaniem byłaby nowelizacja obecnego układu, a nie jego wypowiedzanie i stawianie

jącego w ramach Rady Dialogu Społecznego Zespołu ds. polityki gospodarczej i rynku pracy, którego jestem członkiem.

Według Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu w naszym kraju działa około 1000 producentów części motoryzacyjnych, a swoje zakłady ma także kilku producentów pojazdów. W zakładach i firmach o profilu motoryzacyjnym pracuje ok. 400 tys. pracowników, w tym w bezpośredniej produkcji tj. u producentów pojazdów i producentów części motoryzacyjnych ponad 200 tys. pracowników. Wartość rocznej produkcji to ponad 150 mld zł.

Dlatego tak ważnym staje się pomoc dla tego sektora gospodarki. Podczas posiedzenia Zespołu ds.

pytanie, czy nie martwią się oni o miejsca pracy w tym sektorze gospodarki?

„MH”: Spadek produkcji hutniczej z miesiąca na miesiąc pogłębia się. Nie wiadomo, co z wielkim piecem w Krakowie, który miał być ponownie uruchomiony w marcu br. Czy związki zawodowe widzą sposób na rozwiązanie tego gordyjskiego węzła?

M.Grzybek: Sektor hutniczy od dłuższego czasu ma problemy, a pandemia tylko pogorszyła jego wyniki. Brak restartu wielkiego pieca, niekonkurencyjne ceny energii, wysokie ceny uprawnień emisyjnych, brak ochrony unijnego rynku przed nieuczciwą konkurencją, ale przede wszystkim brak polityki państwa w stosunku do tego

że problemy nasze jak i całego hutnictwa europejskiego zaczęły docierać do decydentów i znajdują podatny grunt do ich rozwiązania dla dobra tysięcy hutników i ich rodzin.

Kwestia ochrony środowiska jest bardzo ważna, bo globalne ocieplenie jest faktem, ale trzeba robić to z głową, by nie wylać jak to mówi „dziecka z kąpielą”. Przecież państwa rozwijające się nie płacą takich opłat i handlują stalą na całym świecie. Postulowany przez europejskie koncerny podatek – carbon border tax wydaje się jak najbardziej słuszną drogą.

„MH”: Wspomniał Pan o posiedzeniu WRDS w Katowicach, podczas którego omawiano kwestię rynku mocy i sytuacji przedsiębiorstw energochłonnych, w tym hutnictwa.

M.Grzybek: To bardzo ważna sprawa ponieważ koszty energii mają spory udział w produktach stalowych. Branże energochłonne, które można powiedzieć dają życie energetyce nie mogą ponosić kosztów jej modernizacji.

Od lat widzimy, wzrost cen energii elektrycznej. Dziś w rachunkach mamy kilka pozycji, a koszt 1 MWh w Polsce jest droższy o ponad 70 złotych aniżeli u naszych sąsiadów - Niemiec. Po wprowadzeniu opłaty mocowej biznes hutniczy może okazać się nieopłacalny. Ucierpi również na tym energetyka, która przez lata nie modernizowała swojej bazy wytwórczej, bo nie będzie miała komu sprzedawać prądu.

Jak przemysł energochłonny zaczął wyprowadzać swoje biznesy poza Polskę, czy Unię Europejską, to możemy obudzić się za kilka lat w całkiem innej rzeczywistości. Będziemy uzależnieni od innych krajów, które zaczęły dyktować warunki. Takie uzależnienie się jest bardzo niebezpieczne. To pokazała pandemia. Zamknięcie granic i wielu fabryk w Chinach doprowadziło do turbulencji w łańcuchu dostaw i w efekcie do wstrzymywania prac w wielu zakładach w Europie. Nie możemy doprowadzić do tego, by kosztem innych modernizować sektor energetyczny w Polsce. Trzeba również zastanowić się nad sensownością pewnych inwestycji w tym sektorze, które nijak się mają do proponowanego Green Deal – Zielonego Ładu.

Stąd nasz apel i stanowisko Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego, by zawiesić do końca 2021 roku opłatę mocową i w tym czasie wypracować rozwiązanie, które nie doprowadzi do załamania się hutnictwa, szczególnie w tym trudnym czasie, gdy na całym świecie rozprzestrzenia się zaraza.

„MH”: Czas pandemii nie sprzyja organizowaniu manifestacji czy protestów. Jednak, gdy ludzie tracą pracę i zostają bez środków do życia...

M.Grzybek: Obostżenia związane z pandemią, strach przed zarażeniem, kwarantanną i konsekwencjami ograniczają związkom zawodowym możliwość wyprowadzenia ludzi na ulicę. Ale jeżeli sytuacja w zatrudnieniu znacznie się pogarsza, a ludzie będą masowo tracić pracę, to nic innego nam nie pozostanie jak masowe protesty w obronie interesów pracowników. Oczekujemy konkretnej pomocy ze strony państwa i administracji rządowej. Szczególnie, że proponujemy gotowe rozwiązania i pokazujemy, że bez ich wdrożenia będzie tylko gorzej.

Czekamy z wielką niecierpliwością na ruch ze strony rządu. Mamy nadzieję, że środki z nowego budżetu unijnego jak i duże pieniądze na odbudowę gospodarki po pandemii, które są największe w całej dotychczasowej historii Unii, zostaną szybko uruchomione i nie będziemy musieli wychodzić na ulicę.

„MH”: Dziękuję za interesującą rozmowę.

Przemysław Szwagierczak

POTRZEBA SZYBKICH ROZWIĄZAŃ

ROZMOWA „MH” Z MIROSŁAWEM GRZYBKIEM PRZEWODNICZĄCYM FEDERACJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH METALOWCÓW I HUTNIKÓW W POLSCE



strony społecznej oraz pracowników pod ścianą. Zdajemy sobie sprawę z trudności rynkowych, ale musimy je pokonać wspólnie i wspólnie ponosić koszty.

„MH”: Wróćmy do przemysłu automotive, który jest bliski Pana sercu. Spadek sprzedaży samochodów w całej Europie odbija się na kooperantach. W Polsce w wielu zakładach jest dramatyczna sytuacja, dochodzi do zwolnień grupowych. Co robią związki zawodowe w obronie pracowników?

M.Grzybki: Recesja sprzedaży samochodów w Europie w miesiącach marzec i kwiecień to jak już wspominałem średnio 50 proc.. Patrząc na poszczególne państwa Unii Europejskiej to największy spadek odnotowano we Włoszech 85 proc., w Hiszpanii 80 proc., we Francji 75 proc., w Austrii 70 proc.. Trochę lepiej jest w Niemczech i Polsce, gdzie spadek ten wynosi 40 proc.

W ostatnich tygodniach sytuacja nieco się uspokoiła, ale nadal jest daleko do tej sprzed okresu pandemii. W ocenie ekspertów w ciągu najbliższych 2-3 lat nastąpi redukcja sprzedaży ok. 30-40 proc i będzie to głębsza i dłuższa recesja aniżeli ta z lat 2008-2009. Na obecną chwilę pracę w sektorze automotive utraciło według naszych danych około 5000 osób, w tym w samym województwie śląskim jest to liczba 3000 osób. Są to głównie pracownicy zatrudnieni przez agencje pracy na czas określony, jednak po wakacjach czeka nas kolejna fala zwolnień grupowych.

Dla przykładu podam, iż firma Neapco Praszka zgłosiła oficjalnie zwolnienie 27 proc. swojej załogi, która liczy 964 pracowników. Spółka ZF Automotive Systems Poland w Częstochowie poinformowała o podjęciu decyzji o wypowiedzeniu umów o pracę w trybie zwolnień grupowych w Zakładach Produkcji Pasów Bezpieczeństwa oraz Poduszek Powietrznych. Pracę straci tam około 400 osób, czyli 10 proc. załogi. W Mahle Krotoszyn - zakład produkcji tłoków zapowiedziano „rozstanie” się do końca roku 2020 z grupą 350 osób, a w Yazaki Mikołów, firmie produkującej wiązki elektrycznej przymierzają się do redukcji zatrudnienia rządu 40 proc. z liczącej 1300 osobowej załogi.

Po zakończeniu obowiązywania tarcz antykrzysowych większość zakładów stanie przed dylematem zwolnień grupowych lub ogłaszania upadłości.

Nie czekając więc na ewentualne kolejne kroki rządu – jako Federacja Związków Zawodowych Metalowców i Hutników w Polsce zawnio-

skowaliśmy o zwolnienie funkcjonujących w ramach Rady Dialogu Społecznego Zespołu ds. polityki gospodarczej i rynku pracy, które odbyło się 3 sierpnia wypracowaliśmy wraz z pracodawcami stanowisko dotyczące problemów motoryzacji. Zapisaliśmy w nim 12 rekomendacji, które naszym zdaniem mogą uchronić wielu pracowników przed zwolnieniami. Czy rząd weźmie je pod uwagę przy tworzeniu prawa?

Zawnioskowaliśmy również o kontynuację pomocy w postaci wsparcia postojowego dla pracowników firm, które zanotowały znaczący spadek przychodów również po zniesieniu stanu epidemii pod warunkiem, że koszty funkcjonowania tej formy pomocy nie będą przenoszone na pracownika w postaci zmniejszonego wynagrodzenia miesięcznego lub postojowego. Naszym pomysłem ratowania miejsc pracy w przemyśle motoryzacyjnym jest zastosowanie rozwiązań jakie funkcjonują w kilku krajach europejskich np. w Niemczech (Kurzarbeit) czy we Włoszech (Casa Integrale). Elementem, który mógłby wesprzeć działania ratujące przemysł są środki zgromadzone na koncie Funduszu Gwarantowanych Środków Pracowniczych.

Otwarcie jesteśmy także na dyskusję z pracodawcami nad elastycznieniem czasu pracy pod warunkiem gwarancji zatrudnienia w czasie jego funkcjonowania. Potrzeba wdrożenia w Polsce programów wspierających podjęcie na nowe pojazdy. Tego typu wsparcie dla całej gospodarki, biorąc pod uwagę złożone łańcuchy dostaw.

Chcieliśmy to stanowisko przyjąć na posiedzeniu Rady Dialogu Społecznego 13 sierpnia 2020 roku. Jednak brak przedstawicieli jednego związku zawodowego, a przez to brak kworum uniemożliwiło nam to.

Szczerze mówiąc martwi nas postawa kolegów z „Solidarności”, którzy nie przyjęli tego stanowiska i nie podali żadnej przyczyny braku jego akceptacji. Powstaje więc

przemysłu, to najważniejsze kwestie do szybkiego rozwiązania.

Na pierwszy plan, obecnie, wysuwa się kwestia opłaty rynku mocy. Rząd obiecywał, że będą one znacznie niższe. Po ponad 2,5 letnich negocjacjach z Komisją Europejską okazuje się, że jakiegokolwiek ulgi dla przedsiębiorstw energochłonnych są sprzeczne z prawem. Apelujemy i mówimy, że hutnictwa nie stać na zapłacenie 250, a nawet 300 mln złotych.

Z naszej inicjatywy obradowała on-line Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego w Katowicach, która wypracowała m.in. w tej kwestii stanowisko dla RDS.

Już dziś produkcja hutnicza w naszym kraju ze względu na wysokie ceny energii elektrycznej jest na skraju opłacalności. Jeżeli opłaty emisyjne będą rosły i zostanie wprowadzona opłata rynku mocy w zapowiadanej wysokości, to wówczas możemy mieć do czynienia z bankructwami wielu firm. Do tego dochodzi ogłoszona strategia Europejskiego Zielonego Ładu i neutralności klimatycznej. To są te elementy, które spędzają hutnikom sen z powiek.

Zasadne jest pytanie co dalej z przyszłością hutnictwa? Przecież wszyscy wiemy, że bez stali i wyrobów stalowych nie ma i nie będzie nowoczesnej gospodarki. Jak rozwiązać ten gordyjski węzeł? Trudno obecnie odpowiedzieć jednoznacznie na to pytanie ponieważ wymaga to wielopłaszczyznowych działań, a w szczególności realnej pomocy ze strony państwa i Unii.

Najważniejszym wydaje się skuteczna ochrona rynku przed napływem stali bez obciążenia klimatycznego.

„MH”: Branża stalowa boryka się z problemami nie od dziś. Główną przyczyną jest nieodpowiednia ochrona unijnego rynku. Związki i pracodawcy apelują, rząd i unijni politycy nic nie robią...

M.Grzybki: Tak to prawda. Wraz z pracodawcami apelujemy, pokazujemy gotowe rozwiązania, ale odpowiedź i rozwiązania tego problemu nie widać. Dla przykładu podam przyjętą pod koniec ubiegłego roku przez RDS Uchwałę nr 84, która zrywa rząd polski do podjęcia działań na arenie międzynarodowej w celu obniżenia cen uprawnień do emisji. Efektów tych działań nie widać, a huty płacą coraz więcej i przegrzywają z konkurentami spoza Unii. Przecież w Brukseli zdają, chyba, sobie sprawę, że emisja CO2 nie uznaje granic. Nie możemy jako Europa sami ponosić kosztów ochrony środowiska. Musimy solidarnie bronić Ziemi przed zanieczyszczeniem. Czekamy, choć czasu jest coraz mniej.

Pomocną dłoń w tej kwestii wyciągnęli jedynie europosłowie Lewicy, w tym Marek Balt. Mamy więc nadzieję,

100 LAT TEMU WYBUCHŁO II POWSTANIE ŚLĄSKIE

Jedno z najważniejszych wydarzeń sprzed 100 laty, które doprowadziło do ustalenia granic II Rzeczypospolitej, było niezwykle czynem i niespodziewanym zarówno dla Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku jak i dla Niemców. Rok wcześniej zakończyło się niepowodzeniem I Powstanie Śląskie, ale jego skutkiem był wzrost sympatii propolskich w regionie.

W styczniu 1920 roku weszły w życie postanowienia traktatu wersalskiego. Wojska niemieckie musiały opuścić Górny Śląsk, a ich miejsce zajęli żołnierze armii alianckich.

W lutym został utworzony Polski Komitet Plebiscytowy z **Wojciechem Korfantym**, który w następnych miesiącach toczył ostrą rywalizację z niemieckim odpowiednikiem o głosy ludności zamieszkałej na obszarze plebiscytowym. Wiosną sytuacja stawała się coraz bardziej napięta. Coraz częściej dochodziło do rozbijania przez bojówki niemieckie polskich demonstracji, ale i dochodziło do rewanzów.

Pod koniec lipca i na początku sierpnia Armia Czerwona stanęła pod Warszawą, a Niemcy byli przekonani o klęsce Polski. I już ją nawet w Katowicach ogłosili, co stało się powodem demonstracji i zamieszek na ulicach miasta. Brutalna akcja niemieckiej policji i bezzadność wojsk alianckich

zmusiły Polską Organizację Górnego Śląska do zdecydowanych działań. Z 17 na 18 sierpnia podjął walkę oddział powstańcy Jana Stanka w Szopienicach.



18 sierpnia rozpoczął się strajk generalny i padł rozkaz o rozpoczęciu powstania. Dnia następnego Francuzi i Włosi odzyskali kontrolę nad Katowicami, ale powstanie już się rozpoczęło.

Powstańcy 20 sierpnia podjęli walkę w Mysłowicach, zajęli Radlin, Rydułtowy, Pszów, Niewiadomę, Żory, a w następnych dniach Mikołów, Wodzisław Śląski, Rudę, Biskupice, Michałowice, Stary Chorzów, część Królewskiej Huty.

Kontrolowali coraz więcej miejscowości, ale nie mieli na tyle siły, by opanować miasta, w których dominowała ludność niemiecka. W dodatku oddziały włoskie były im nieprzychylnie, a Rzeczpospolita zajęta wojną z bolszewikami nie mogła skutecznej pomocy udzielić. Zresztą także ze względu na postanowienia wersalskie. Mimo to zasięg powstania był imponujący i stawiał sprawę Górnego Śląska



Manifestacja ludności polskiej na rynku w Katowicach.

w zupełnie innym świetle niż to dotychczas widzieli alianci, a zwłaszcza Włosi i Brytyjczycy.

28 sierpnia przedstawiciele komisaratów plebiscytowych walczących stron wydały odezwę wzywającą do zaprzestania walk, a 29 sierpnia **Wojciech Korfanty** ogłosił apel do ludności Górnego Śląska dotyczący zakończenia walki.

W czasie pertraktacji strona polska uzyskała maksimum żądań, w tym likwidację niemieckiej policji Sipo, powołanie Policji Plebiscytowej, doradców polskich przy urzędach kontrolerów powiatowych i innych. Decyzje te ułatwiały prowadzenie akcji przed nadchodzącym plebiscytem oraz zwalczanie tajnych organizacji

niemieckich, które wykorzystywano do przeprowadzania bezwzględnych rewizji i rekwizycji broni. Ograniczały one działania restrykcyjne strony niemieckiej.

Powstanie dowiodło, że Polska Organizacja Górnego Śląska bez większego wparcia ze strony rządowej i armii stanowi siłę, z którą się trzeba liczyć. Sprawna organizacja i rozmach jej działania całkowicie zaskoczyły Niemców, a gdy się już opamiętali, znacząca część Górnego Śląska znajdowała się w rękach powstańców.

Miało to ogromne znaczenie dla III Powstania Śląskiego, największego z trzech zrywów, które zadecydowało o powrocie części Górnego Śląska do Macierzy. (S)

DOKOŃCZENIE ZE STR.1

Sowieci pewni zwycięstwa 23 lipca postanowili, że po zajęciu Polski ustanowią władzę robotniczo-chłopską, która będzie sprawować rządy pod nazwą

zywanie fabryk robotnikom. Dowódcy wojskowi przystąpili do tworzenia aparatu administracyjnego w terenie.

W pierwszych dniach sierpnia w Białymstoku urzędowanie rozpoczęli Julian Marchlewski,

Chłopi nie wierzyli, że otrzymają i zachowają ziemie pochodzące ze skonfiskowanych majątków.

14 sierpnia głównodowodzący Armią Czerwoną **Siergiej Kamieniew** wydał rozkaz o tworzeniu Polskiej Armii Czerwonej, a 15

Czerwonej **Feliks Dzierżyński** zwrócił się do **Lwa Trockiego** o przysłanie do Białegostoku specjalnego batalionu „Czeki”. Można się domyslać jak „krwawy kat rewolucji” zamierzał zdynamizować proces rekrutacji. Na szczęście oddział ten nie zdążył już dotrzeć do miasta, bo wczesnym rankiem 15 sierpnia rozpoczęła się zwycięska bitwa o Warszawę.

Gdy wojska polskie zbliżały się do Białegostoku, czerwoni dygnitarze i członkowie TKRP uciekali w popłochu na wschód. Wiele z nich później stało się ofiarami czystek przeprowadzonych przez **Józefa Stalina**.

Czym był właściwie Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski, który w 1920 roku chciał uczynić z odradającego się i powracającego do niepodległości kraju Polską Republikę Rad podporządkowaną całkowicie Moskwie?

Po stu latach i doświadczeniach czasów PRL-u wiemy, jakie mogły być efekty jego działalności, która zresztą nie potrwałaby zbyt długo. Już wówczas bowiem większość dowódców Armii Czerwonej uznawała go za propagandowe narzędzie polityki, choć nie traktowane zbyt poważnie. Sądzić należy, że w odpowiednim czasie zostałby zlikwidowany, by nie przeszkadzał w realizacji planów Kremla.

O jego losach jak i całej wojny polsko-bolszewickiej zadecydowała Bitwa Warszawska.

Rankiem 15 sierpnia na polskie pozycje obronne natarło 6 radzieckich dywizji. Gdy trwały walki o stolicę, dowództwo polskie siłami 5 armii **gen. Władysława Sikorskiego** uderzyło z północy. 16 sierpnia o świcie znad Wieprza ruszył atak Grupy Manewrowej z marszałkiem **Józefem Piłsudskim**. I to był przełom w wojnie decydującej o losie Europy.

Polska obroniła swoją suwerenność, a rządcy Polskiej Republiki Rad na stałe pozostali sługusami Moskwy. (S)

OPALANIE I GROŹNE PROBLEMY SKÓRNE

Wiele osób lubi wygrzewać się na słońcu. Niestety piękna opalenizna może nieść ze sobą zagrożenia. Najpoważniejszym z nich jest czerniak – złośliwy nowotwór. Powstaje on z komórek barwnikowych (stąd osoby mające na ciele liczne znamiona powinny się poddawać regularnej kontroli dermatologicznej). Jednym z ważniejszych czynników ryzyka są właśnie długotrwałe przebywanie na słońcu i oparzenia słoneczne.

Czerniak może występować na skórze (w około połowie przypadków powstaje w obrębie znamion skórnych, może jednak zaatakować skórę niezmienioną), błonach śluzowych lub na naczyniówce – jednej z błon gałki ocznej. Zdarza się też, że rozwija się pod paznokciem. Przybiera zwykle postać ciemnego guzka (niekiedy z czerwoną obwódką stanu zapalnego), choć zdarzają się też, znacznie rzadziej, postacie jasne lub bezbarwne. Wokół mogą się znajdować mniejsze guzki (tzw. satelitarne). Niestety jest bardzo niebezpieczny – rośnie szybko i daje liczne przerzuty.

Czynnikami ryzyka są: długotrwałe przebywanie na słońcu, oparzenia słoneczne, czynniki genetyczne (10 proc. przypadków), jasna karnacja skóry, liczne znamiona barwnikowe, szczególnie gdy są w miejscach narażonych na drażnienie mechaniczne), a nawet pojedyncze znamiona wrodzone.

Osoby, u których występują wspomniane czynniki ryzyka, powinny regularnie poddawać się badaniom dermatologicznym. Lekarz przy pomocy urządzenia zwanego dermatoskopem ogląda znamiona. Podejrzenie zezłośliwienia zachodzi wtedy, gdy obserwuje się następujące objawy: rozrost znamienia lub jego uwypuklenie, zmiana barwy, owrzodzenie, ból i krwawienie, świąd, wypadanie włosów z owłosionego wcześniej znamienia.

Pamiętajmy, że nie każda zmiana oznacza chorobę, ale nie należy jej lekceważyć. Bardzo ważna jest profilaktyka. Po pierwsze, należy unikać nadmiernego opalania. Po drugie, trzeba regularnie badać znamiona u dermatologa. Jeśli będziemy stosować te środki ostrożności, mamy wielkie szanse na uniknięcie tej groźnej choroby lub przynajmniej wykrycie jej w początkowym stadium. (KB)

GDYBYŚMY PRZEGRALI BITWĘ WARSZAWSKĄ MIELIŚMY BYĆ POLSKĄ REPUBLIKĄ RAD

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski, a jego przewodniczącym mianowano **Juliana Marchlewskiego**. W Moskwie powstało tzw. Małe Biuro Polskie kierowane przez **Zofię Dzierżyńską**, które miało pośredniczyć pomiędzy TKRP, a Leninem.

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski jako rząd tworzyli: **Julian Marchlewski** – przewodniczący, **Edward Próchniak** – sekretarz, **Feliks Dzierżyński** – nieformalny przewodniczący, **Feliks Kon** – oświata, **Józef Unszticht** – sprawy partyjne, **Bernard Zaks** – przemysł, **Stanisław Bobiński** – rolnictwo, **Tadeusz Radwański** – propaganda i agitacja.

29 lipca wojska radzieckie zajęły Białystok, a dnia następnego ogłoszony został tu Manifest do polskiego ludu roboczego miast i wsi, który zapowiadał utworzenie Polskiej Republiki Rad, nacjonalizację ziemi, oddzielenie Kościoła od państwa.

Wzywał on proletariatu do przepędzenia kapitałistów i obszarników, zajmowania fabryk i ziemi, tworzenia komitetów rewolucyjnych jako organów nowej władzy. Już 29 lipca radzieckie dowództwo utworzyło Białostocki Komitet Wojskowo-Rewolucyjny, który w ciągu kilku następnych dni wprowadził nowe porządki: upaństwowił banki, kasy oszczędnościowo-pożyczkowe, zamknął składy żywnościowe, ogłosił przymusowe dostawy, rejestrację bezrobotnych i przek-

Feliks Dzierżyński, Feliks Kon, Edward Próchniak, którzy na działalność otrzymali ponad 2 miliardy rubli.

Julian Marchlewski usiłował początkowo zjednywać sobie społeczeństwo i przekonywać do komunistycznej polityki. Miał jednak ograniczone możliwości, bo jego decyzje musiały być zatwierdzane przez komisarzy



Działacze Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski. Od lewej: Iwan Skworcow, Feliks Dzierżyński, Julian Marchlewski, Feliks Kon.

wojskowych, którzy w zdecydowanej większości byli zwolennikami rewolucyjnego terroru. Trybunały rewolucyjne składające się z trzech osób wydawały wyroki, od których nie było odwołania. W dodatku front się zmienił, a wraz z nim wojskowi komisarze, co znacznie utrudniało działalność TKRP, którego program przez zdecydowaną większość społeczeństwa został przyjęty wręcz wrogo. Jego przedstawiciele na ulicach Białegostoku obrzucani byli wyzwiskami, a wszelkie nakazy i zarządzenia bojkotowane.

bardzo miernym skutkiem. Niewielu było, by zgodnie z rotą przygotowanej przysięgi, jako obywateli Polskiej Republiki Rad chcieli walczyć za sprawę socjalizmu i braterstwa ludów, a w razie niewykonania rozkazów poddać się karzącej ręce rewolucyjnej sprawiedliwości. Obszar kontrolowany przez TKRP obejmował Podlasie i część Mazowsza zajęte przez Armię Czerwoną. Do Białostockiego Pułku Strzelców zgłosiło się zaledwie 70 ochotników. Przerażony złymi wynikami rekrutacji do Polskiej Armii

Nim spoczęła w Panteonie i stała się chlubą Francji, Maria Skłodowska-Curie była w tym kraju także jedną z „brudnych cudzoziemek okradających ją i hańbiących”. Tak pisał o niej „Le Figaro” w 1911 roku, wzywając do modłów o ocalenie Francji od katastrofy, którą prowadzą na nią uczone kobiety. Nagonka na laureatkę Nobla i naszą rodaczkę sprowokowana była jej romansem z Paulem Langevinem, wybitnym profesorem fizyki, a wcześniej doktorantem jej zmarłego męża Pierre'a Curie.

Była kobietą i cudzoziemką, ale w republikańskim kraju nie powinno to mieć żadnego znaczenia. A jednak było główną przyczyną niesamowitych ataków i nękania. Do Francji Maria Skłodowska przybyła w 1891 roku i podjęła studia na Wydziale Fizyki i Chemii na Sorbonie. Była pierwszą kobietą na tym wydziale. Po dwóch latach uzyskała licencjat z fizyki. Tu poznała przyszłego męża Pierre'a Curie, znanego już wówczas fizyka, z którym podjęła prace badawcze w laboratorium. Pobrali się w 1895 roku i kontynuowali badania.

W 1903 roku Maria Skłodowska-Curie jako pierwsza kobieta we Francji obroniła pracę



Maria Skłodowska Curie wraz z mężem Pierre'em w laboratorium.

WRÓG CZY CHLUBA FRANCJI? NOBLISTKA POD PRĘGIERZEM

doktorską pt. „Badania ciał radioaktywnych”. W tymże roku wspólnie z Henrie Becquerem i mężem otrzymała Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki jako pierwsza kobieta w historii.

Tragiczna śmierć Pierre'a Curie w 1906 roku zdawała się przekreślać jej widoki na przyszłość jako uczoney, choć otrzymała tytuł dyrektora laboratorium Sorbony, a także wykładowcy znakomitej uczelni. Mimo bolesnych doświadczeń nie zaprzestała intensywnych badań i pracy nad pierwiastkami radio-aktywnymi.

Miała niespełna 40 lat, gdy zginął mąż. Przeżywała to głęboko, prowadziła dziennik, wyrażając w nim swoje uczucia. Żałobna czerń strojów podkreślała jeszcze bardziej jej depresję.

Po czterech latach żałoby nieoczekiwanie nastąpiła u niej zmiana. Czerń zastąpiły jasne kolory. Po raz pierwszy od czasu studiów zmieniła fryzurę.

Przyczyną owej metamorfozy był jej romans z młodszym o pięć lat Paulem Langevinem, byłym doktorantem Pierre'a Curie, profesorem fizyki i przyszłym noblistą. Jego wcześniejsze romanse, podobno bardzo liczne, tolerowała żona Jeanne, której reakcje kończyły się na awanturach i wspólnym z teściową, wymierzaniu kary. Kobiety podobno nienawidziły go za miłość do nauki i brak odpowiednio wysokich dochodów.

Langevin przekonał Marię, że jego małżeństwo to historia, wynajął w centrum Paryża garsonierę. Zaniepokojona żona nie zamierzała jednak rezygnować, śledziła kochanków, urządziła publiczne awantury, groziła nawet morderstwem. Wreszcie wynajęła włamywacza, zdobyła intymną korespondencję i zaczęła ich szantażować. Zagroziła opublikowaniem listów i skompromitowaniem obojga.

Nie chcąc wywoływać skandalu Langevin wrócił do domu i wydawało się, że sprawa zostanie ostatecznie zakończona.

Nie był to jednak koniec upokorzeń Marii, gdyż w tym samym czasie Akademia Francuska nie przyjęła jej do swojego składu, nie udawając nawet, że ze względu na płeć.

Zamiast niej przyjęto kandydaturę Edouarda Branly'ego, naukowca o znacznie mniejszych osiągnięciach. Prasa wyśmiewała niewydarzone aspiracje noblistki. Potępiły ją sławne kobiety i celebrytki, w tym przyjaciółka Gustava Flauberta – Marie de Regnier, a wdowa po innym

gronie znaleźli się także Skłodowska i Langevin, którego mściwa żona uznała, że to wspólna ucieczka byłych kochanków. W tym przeświadczeniu przekazała listy Skłodowskiej do redakcji największych dzienników. No i zaczęło się prawdziwe piekło.

„Le Journal” poświęcił skandalowi duży artykuł uzupełniony wywiadem z teściową Langevina. Marię Skłodowską nazwano „złodziejką mężów”. Redaktor Fernand Hauser, po listownej groźbie procesu, wycofał oskar-



Noblistka wśród wielkich naukowców podczas jednego z kongresów Solveya.

żenia i przeprosił noblistkę. Sprawa nabrała wielkiego rozgłosu, dotarła także do Ameryki. Skłodowska wróciła wcześniej do Paryża, a tu okazało się, że anonimowe broszury bez ogródek nazywają ją „szmatą”. Plotki głosiły, że Pierre rzucił się pod koła powozu z powodu zdrad żony, zaś jej młodsza córka pochodzi ze związku z kochankiem.

Wkrótce sprawa nabrała politycznego charakteru. To „Le Figaro” nadał jej rangę, wzywając do modlitw o ocalenie Francji od katastrofy, którą niosą uczone kobiety. Organ Ligi Akcji Francuskiej, którego motto brzmiało: Wszystko, co francuskie, jest nasze, przedstawił Skłodowską jako jedną z tych cudzoziemek, które postawiły sobie za cel zniszczenie moralności i instytucji małżeństwa, stanowiących o zdrowiu narodu.

Lawina oskarżeń i różnego rodzaju bredni zalewała opinię publiczną. Trudno dziś sobie

Wyobrazić, co przeżywała atakowana cudzoziemka w kraju szczytującym się pięknymi hasłami: Wolność, Równość, Braterstwo.

Ataki przybierały także charakter antysemicki, bo drugim imieniem Marii było Salomea i przybyła z Polski. No i była wspólnie z przyjaciółmi z Ligi Praw Człowieka zaangażowana w obronę francuskiego oficera żydowskiego pochodzenia Alfreda Dreyfusa oskarżonego o szpiegostwo.

Magazyn „Excelsior” na podstawie próbek pisma i fotografii dokonał analizy rasowych cech noblistki, stając się pionierem nazistowskich praktyk z czasów Hitlera. Prasowe oszczerstwa, plotki kolportowane masowo rozdziły agresję.

Przed domem Skłodowskiej gromadził się pełen nienawiści tłum, żądający wypędzenia „przybłęd”. Nie skończyło się na słowach, powybijano szyby w oknach. Maria musiała szukać schronienia dla siebie i córek u przyjaciół. Nagonka trwała, niebezpieczeństwo narastało. Do grona prześladowców dołączyła grupa profesorów i akademików, która idąc tropem gawiedzi, żądała w Ministerstwie Edukacji Publicznej szybkiego deportowania Skłodowskiej do Rosji. Bardzo to osobiwa sytuacja, kładąca się cieniem na francuskiej elicie intelektualnej.

W obronie prześladowanej Polski stanął Albert Einstein na czele grupy światowych uczonych oraz niewielka grupa francuskich przyjaciół. Środowisko naukowe w większości było przeciw niej, gdy artystyczne, zróżnicowane narodowościowo gotowe było jej bronić.

Nie wiadomo jak długo trwałaby afery, która z plotek uczyniła rację stanu Francji, gdyby nie przyznanie drugiej Nagrody Nobla dla Marii Skłodowskiej-Curie.

Szwedzi nie przejmowali się skandalem, ale obawiali narażenia królewskiej rodziny na publiczny kontakt z osobą o złej reputacji. Przedstawiciel Królewskiej Akademii błagał noblistkę, by nie przyjeżdżała po odbiór nagrody. I tu znowu istotną rolę odegrał Albert Einstein, który poradził zignorowanie tych nacisków. Maria w towarzystwie siostry i starszej córki przyjechała do Sztokholmu. Uroczystość wręczenia nagrody z udziałem króla odbyła się godnie, a wynikający stąd wielki prestiż osłabił emocje także we Francji.

Maria Skłodowska-Curie dowiodła tą drugą Nagrodą Nobla uzyskaną samodzielnie jak wielką jest uczoną. Jej sława rozeszła się po całym świecie, zyskała uznanie najętszych umysłów, otwierając drogę dla nowych badań i odkryć i budując fundament pod dalsze osiągnięcia światowej nauki w dziedzinie promieniotwórczości. Można powiedzieć, że francuska opinia publiczna ugięła się pod ciężarem dokonania jej wspianego umysłu. A chowając ją w Panteonie zaakceptowała w pełni „przybłędę”, która przyniosła jej chwałę.

Edward Szwagierczak

W numerze 16/2020 „MH” na stronie 7 w artykule Eugeniusza Rączki pt. „Jak przemysłowe Katowice stały się miastem kultury” podczas adiacji tekstu wkradł się błąd, który sugeruje, że za czasów Witolda Rowickiego Symfoniczna Orkiestra Polskiego Radia stała się „Narodową”.

Prostujemy: Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia przyjęła nazwę Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w roku 1947, gdy jej dyrektorem był Grzegorz Fitelberg, a w 1999 roku, w uznaniu zasług orkiestra otrzymała tytuł „Narodowej”. Zdjęcia siedziby NOSPR i Muzeum Śląskiego do niniejszego tekstu wykonał Adam Rączka.

CIĄG DALSZY NA STR.8

SPROSTOWANIE

Autorów za niniejsze przepraszamy.

»MH« str.7

Według słów przypisywanych Einsteinowi, jeśli pszczoły wymrą, ludzkości pozostanie trzy lata życia. Ta apokaliptyczna wizja może się sprawdzić znacznie szybciej niż myślimy. Coraz częściej dochodzi bowiem do masowego wymierania pszczoł. Aż trudno w to uwierzyć, ale w niektórych miejscach już ich w ogóle nie ma.

Dotyczy to na przykład jednej z chińskich prowincji. Żeby zapobiec klęsce głodu, ludzie muszą sami zapylać kwiaty specjalnymi pędzelkami! Jaka działalność człowieka przyczynia się do wymierania pszczoł? Jak odwrócić ten trend, pomóc im oraz innym owadom zapylającym?

JAK SZKODZIMY NATURZE? WYMIERANIE OWADÓW ZAPYLAJĄCYCH

Oto najważniejsze przyczyny zmniejszania się populacji pszczoł:

- KOSZENIE TRAW. Większość osób kosi łąki rano lub koło południa. Niestety, są to także pory, gdy pszczoły przylatują po pyłek i nektar. Nieświadomie pozbawiamy je więc w ten sposób źródła pokarmu

- STOSOWANIE INSEKTYCYDÓW. Niestety środki ochrony roślin działają nie tylko na szkodniki, ale i też na owady pożyteczne, jak właśnie pszczoły. Szczególnie niebezpieczny jest powszechnie stosowany związek zwany imidaklopridem. Nawet w niewielkich dawkach powoduje on zaburzenia komunikacji między pszczołami oraz ich zdolności nawigacyjnych. Owady mają więc problemy ze znalezieniem drogi powrotnej do ula.

Oficjalnie zakazane jest stosowanie oprysków insektycydami w czasie, gdy pszczoły zbierają pyłek i nektar. Jednak wielu rolników wciąż nie stosuje się do tych reguł.

- NIEDOŻYWIENIE. Pszczoły nie korzystają już z różnorodnych roślin, ponieważ wokół ula dostępne są wielkie monokultury, jak winie, jabłonie czy migdałowce. Do życia potrzebują tak jak ludzie zbilansowanej diety. Brak dostępu do różnorodnych roślin powoduje, że nie mają możliwości uzupełniania składników niezbędnych do prawidłowego rozwoju. To osłabia je, a w dłuższej perspektywie nieraz prowadzi do śmierci. Przyczyną niedożywienia jest też karmienie pszczoł w okresie zimowym głównie syropem cukrowym, cukrem czy innym substytutem pyłku. Te produkty nie zawierają bowiem niezbędnych owadom substancji zawartych w pyłku.

- CHOROBY. Do nich człowiek przyczynia się tylko pośrednio. Po pierwsze, transportując ule w ciężarówkach na duże odległości. Zbyt bliski kontakt rodzin pszczelich powoduje łatwe rozprzestrzenianie się patogenów. Po drugie, prawdopodobnie niektóre insektycydy nie zabijają bezpośrednio pszczoł, ale atakują ich system odpornościowy. Do najczęstszych pszczelich chorób należą:

a) nosemoza. Wywołuje ją pierwotniak, który bytuje w jelicie środkowym i rozprzestrzenia się przez odchody. Utrudnia trawienie pokarmów. W znacznej ilości powoduje biegunkę i rozdzęcie odwłoka do tego stopnia, że zakażone owady nie są w stanie latać.

b) choroba pelzakowa. Również wywołana przez pierwotniaka. Zaburza działanie cewek wydalinowych. Pszczoły nie są w stanie opróżnić jelit i wskutek tego dość szybko umierają.

c) zgnilec. Ma dwa odmiany – łagodną i złośliwą. Obie atakują czerwie, czyli larwy pszczoł. Przyczyną są bakterie atakujące układ pokarmowy. W postaci łagodnej larwy giną przed zasklepieniem komórki przez robotnice i zamieniają się w brązową masę o przykrym zapachu. Masa rwie się, gdy próbujemy ją nabrać. Przy zgnilcu złośliwym martwy osobnik również zmienia się w brązową masę, ale jest ona ciągnąca się i ma wyraźny zapach kleju stolarskiego. Odmiany łagodnej nie trzeba zgłaszać. Zgnilec złośliwy jest z kolei chorobą zwalczaną z urzędu – hodowca musi o przypadku jej wystąpienia powiadomić Główny Inspektorat Weterynaryjny. Niestety bardzo trudno sobie z nią poradzić – drobnoustroje wytrzymują temperaturę do 100 stopni i mogą zakażać nawet po 30 latach.

d) warroza. Przyczyną jest roztoczek, który żywi się hemolimfą (odpowiednik krwi u pszczoł). Żeruje zarówno na larwach, jak i osobnikach dorosłych. Pszczoły, które wychodzą z komórek opianowanych przez pasażerów, są poważnie zdeformowane. Mają nieproporcjonalnie duże głowy, drobne ciała i zwinięte skrzydła. Silnie porażone rodziny na ogół nie przeżywają zimy (pasożyty są aktywne od maja do sierpnia).



TO WAS ZAINTERESUJE NARODZINY WŁÓKIENNICZEJ POTĘGI ŁODZI

W 1820 r. Rajmund Jacek Rembieliński herbu Lubicz pułkownik w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej i uczestnik walk z Napoleonem, podróżował z Łęczycy do Piotrkowa Trybunalskiego. W okresie Królestwa Polskiego, będącego pod rządami cara Aleksandra I, był znanym działaczem politycznym i gospodarczym. Przejeżdżając przez niewielkie miasteczko Łódź, jako prezes Komisji Województwa Mazowieckiego stwierdził, że idealnie nadaje się ono na osadę fabryczną. Prowadzący do Piotrkowa trakt nazwano ulicą Piotrkowską, a ludzie potrafiący tkać otrzymywali położone przy nim działki.

Rembieliński przewidywał, że włókiennictwo będzie napędzać gospodarkę. Przybywało coraz więcej osadników, którzy stawiali domy z warsztatami, sklepy i fabryki. Pod koniec XVIII wieku w warsztatach włókienniczych w zachodniej Europie ludzi zastępowała maszyna parowa, co zapoczątkowało rewolucję przemysłową. Aby doszło do niej również w Królestwie, Rembieliński postanowił ściągnąć fabrykantów z zagranicy, m.in. z Wielkopolski i Prus, Dolnego Śląska, Czech i Saksonii. Sprowadził Ludwika Geyera, który w 1839 r. uruchomił pierwszą w Królestwie maszynę włókienniczą.

W 1854 r. do Łodzi przybył Karol Wilhelm Scheibler, doskonale znający się na włókiennictwie i mający w Europie liczną, wpływową rodzinę. Zawodu uczył się w Anglii, po czym praktykował w m.in. w Belgii, gdzie postęp techniczny przebiegał szybciej niż w Królestwie Polskim.

Urodził się w 1820 r. w Monschau w Nadrenii Północnej-Westfalii, gdzie jego ojciec posiadał fabrykę sukna. W 1838 r. został dyrektorem przędzalni w fabryce swojego wuja w Verviers, a rok później zatrudniono go w jednej z najnowocześniejszych europejskich fabryk maszyn włókienniczych, założonej w Liège przez Brytyjczyka Williama Cockerilla.

Scheibler podróżował po Europie jako przedstawiciel fabryki. W końcu osiadł pod Wiedniem, sprzedając maszyny. W 1848 r., gdy wybuchła Wiosna Ludów, wyjechał do Królestwa. Objął posadę dyrektora fabryki tkanin bawełnianych u swego wuja Fryderyka Schloessera w Ozorkowie. W rozpoczęciu samodzielnej kariery przemysłowca pomógł mu bogaty ożenek w 1854 r. z Anną Werner, siostrzenicą nieżyjącego już wuja.

Dzięki posagowi żony, przewyższającemu dwukrotnie jego własne oszczędności oraz kredytem w 1855 roku otworzył największą w Łodzi i pierwszą w Królestwie Polskim w pełni zmechanizowaną przędzalnię bawełny.

Wkrótce po uruchomieniu fabryki zgromadził olbrzymi zapas włókien bawełnianych, niezbędnego surowca do produkcji tkanin. Z powodu wybuchu wojny secesyjnej w Stanach Zjednoczonych wstrzymano dostawę bawełny do Europy.

Przewidując kryzys na rynku włókienniczym, Scheibler mógł produkować, podczas gdy inni bankrutowali i zamykali fabryki. Miał tyle włókna, że również odsprzedawał innym fabrykantom po kilkukrotnie wyższej cenie, zyskując kapitał na rozbudowę własnego zakładu.

Po przegranej wojnie krymskiej w Rosji rósł popyt na łódzkie tkaniny, więc produkował coraz więcej, zarabiając ogromne pieniądze. Pomógł mu też rozwój kolei, w rozrost której sam zaangażował się w 1865 r.

Karol Scheibler wybudował domy dla pracowników i ich rodzin, w sumie dla 6 tys. ludzi. Osiedle postawiono w pobliżu przędzalni z czerwonej cegły. Wybudował także największy w Łodzi, cztero kondygnacyjny budynek przy Wodnym Rynku (obecnie plac Zwycięstwa).

W 1870 r. przemysłowiec odkupił tereny w dolinie rzeki Jesień, na których znajdował się cały kompleks jego fabryk włókienniczych i budynków towarzyszących zwany Księżym Młynem i zaczął budować miasto w mieście. Wzorował się na angielskich osiedlach robotniczych, ale łódzkie

było większe i nowocześniejsze. Znajdował się tam szpital, do dziś jeden z największych w Łodzi, sklep i szkoła z największą w Królestwie biblioteką.

Zbudowano także remizę strażacką, klub sportowy ze stadionem i salę taneczną, w której działały orkiestra dęta i amatorski teatr robotniczy. Występy odbywały się w parku miejskim Kwela w połowie należącym do Scheiblera.

Na wschód od niego fabrykant kupił folwark z terenami sięgającymi granic miasta, gdzie produkowano żywność dla robotników. Łącznie posiadał około 500 hektarów, co stanowiło jedną siódmą ówczesnej Łodzi.

Pod koniec życia wartość jego majątku wynosiła ponad 14 mln rubli. Takiej fortuny na ziemiach polskich nie dorobił się wówczas żaden inny przemysłowiec.

W Królestwie Polskim bogatszy był jedynie Leopold Kronenberg, założyciel m.in. Banku Handlowego w Warszawie, posiadający majątek wart 20 mln rubli.

Na osobie Scheiblera Władysław Reymont wzorował postać Hermana Bucholca w swojej powieści „Ziemia obiecana”.

Największym jego wrogiem i rywalem zrobił Żyda Szaję Mendelsohna. Jego pierwowzór to Izrael Poznański, choć konkurował z niemieckim fabrykantem, nieraz z nim też współpracował.

Po otwarciu przez Scheiblera przędzalni Poznański został jego agentem handlowym i sprzedawał mu przędzę. Na wystawach w Rosji zawsze stawali obok siebie pawilony. Razem założyli Towarzystwo Kredytowe Miejskie w Łodzi finansujące inwestycje w mieście. Rywalizowali ze sobą o prestiż. Kiedy Poznański wyłożył 30 tysięcy rubli na budowę Politechniki Warszawskiej, Scheibler postanowił go przebić, dając 36 tysięcy rubli.

Karol Scheibler zmarł w 1881 roku w Łodzi i spoczął tam na Starym Cmentarzu. Przed śmiercią przekształcił firmę w rodzinną spółkę akcyjną, którą zarządzał Edward Herbst. Po ukończeniu Szkoły Handlowej w Warszawie pracował przez 12 lat w fabryce, zyskując sympatię właściciela. Ożenił się z jego najstarszą córką Matyldą Zofią. Gdy zmarła ich dziesięcioletnia córeczka, wnieśli pierwszy na ziemiach polskich szpital pediatryczny, który nadal istnieje.

Herbst wspólnie z Scheiblerami utworzył jedną z największych grup finansowych w Królestwie, która przejęła udziały w zakładach włókienniczych w Ozorkowie, Żyrardowie i Białymstoku. Inwestowała również w hutę w Ostrowcu Świętokrzyskim i kopalnię w Zagłębiu Dąbrowskim.

Fabryka prosperowała, aż do wybuchu I wojny światowej. Po wojnie polsko-bolszewickiej Rosja zamknęła granice przed towarami z Polski. Łódzkie zakłady, które rozwinęły się głównie dzięki rosyjskiemu rynkowi, stanęły w obliczu bankructwa.

W 1921 r. firma Scheiblerów połączyła się z konkurencyjną fabryką Grohmanów. Niewiele to pomogło, bo w 1929 r. nadszedł wielki kryzys. Minister przemysłu i handlu Eugeniusz Kwiatkowski postanowił pomóc, by 8 tysięcy robotników nie straciło pracy. Państwowy Bank Gospodarstwa Krajowego pożyczył 2,5 mln dolarów, przejmując kontrolę nad spółką.

W trakcie II wojny światowej hitlerowcy przekazali fabrykę koncernowi Kruppa, a następnie władza ludowa ją znacjonalizowała. (R)



Karol Scheibler przedsiębiorca i twórca potęgi włókienniczej Łodzi.

JAK SZKODZIMY NATURZE? WYMIERANIE OWADÓW ZAPYLAJĄCYCH

DOKOŃCZENIE ZE STR.7

Jak więc możemy pomóc pszczołom i innym owadom zapylającym? Oto kilka prostych sposobów:

- jeśli mamy własną działkę, wstrzymajmy się z koszeniem trawy rano i w południe. Wtedy bowiem pszczoły zbierają nektar i pyłek. Najlepiej kosić koło 19, kiedy wracają już do uli.

- założymy łąkę kwietną. Nie trzeba na nią wiele miejsca. Wystarczy kąt w ogrodzie czy na działce, a nawet duża donica na balkonie. Stanie się domem dla różnych owadów – pszczoł, trzmieli, motyli. Kosi się ją tylko raz w sezonie, założenie jej jest bardzo proste. W sklepach ogrodniczych są dostępne specjalne mieszanki nasion. Znajdują się w niej na przykład nasiona lubinu, chabru, maku czy koniczyzny. Te rośliny są bowiem chętnie odwiedzane przez pszczoły. Nasiona wysiewane w ogrodzie czy na działce warto wymieszać z piaskiem, żeby równomiernie się rozłożyły, natomiast te w donicach – lekko przysypać ziemią. Po posianiu dobrze jest podlać łąkę kwietną, żeby roślinom łatwiej się było ukorzenie. Potem podlewamy co jakiś czas tylko łąkę w pojemniku, natomiast tę w ogrodzie czy na działce jedynie w przypadku dużej suszy. Gdy rośliny już przekwitną i je skosimy, najlepiej ich nie wyrzucać, tylko zostawić ścięte na podłożu. Będą wtedy źródłem nasion oraz kolejnych siewek.

- kupmy lub zbudujmy specjalny domek dla owadów zapylających. Najlepiej stworzyć go z naturalnych materiałów, jak drewno, glina, trzcina

czy bambus. Bardzo łatwo zrobić domek z drewna. Wystarczy ponawierać jego kawałek (wysoki na co najmniej 20 cm), robiąc otwory. Powinny mieć głębokość 6-10 cm i średnicę 2-5 mm. Najlepiej, żeby biegly pod różnym kątem. Domek można zabezpieczyć daszkiem. Pamiętajmy, żeby drewno użyte do budowy było twarde i suche. Można też zrobić domek z trzciny, bambusa czy innych gałązek pustych w środku (forsycji, maliny, czarnego bzu). Łodygi, które mają kolanka, wystarczy związać w pęczek złożony z kilkudziesięciu sztuk ustawiając kolanko tak, by tworzyło naturalne zamknięcie. Łodygi bez kolanek możemy z kolei ułożyć poziomo w drewnianej skrzynce tak, żeby tylna część była zasłonięta. Jeszcze innym rozwiązaniem jest domek gliniany. Glinę należy mieszać z sieczką słomianą (około 1/3 objętości gliny) i uformować cegłę. W jeszcze mokrej cegle nawiercamy otwory pod różnym kątem. Cegła po kilku dniach sama wyschnie i stwardnieje. Nie wystawiamy jej tylko na bardzo intensywne słońce, bo mogłaby popękać. Konstrukcję warto zabezpieczyć daszkiem. Ostatnią wersją jest „ziemianka”, czyli domek w ziemi przykryty kilkoma deskami, w których wcześniej wywiercono otwory. Najlepiej wykonać ją w najmniej uczęszczanym miejscu ogrodu.

Nadziemne domki dla owadów umieszczamy w miejscach nasłonecznionych i osłoniętych od wiatru. Warto też w pobliżu ustawić płytkie poidelka z wodą. Owady bowiem także odczuwają pragnienie! (KB)

SIERPNIOWE PREMIERY

„POJEDYNEK NA GŁOSY”

Amatorski kobiecy zespół wspiera się na co dzień i w trudnych chwilach. Na jego czele stoją zasadnicza i uzależniona od teledziewiny Kate (Kristin Scott Thomas), będąca miłośniczką znanych klasyków oraz zbuntowana i rozrywkowa Lisa (Sharon Horgan), czerpiąca inspirację z pierwszych miejsc list przebojów. Obie mają zupełnie różne pomysły na repertuar i rywalizują o sympatię śpiewających koleżanek. Ich wzajemne sprzeczki zdają się nie mieć końca, co niekorzystnie wpływa na atmosferę. Jeśli nie dojdą do porozumienia, ich wymarzony występ w Royal Albert Hall stanie pod znakiem zapytania.

„DOLINA BOGÓW”

W tytułowej dolinie krzyżują się trzy wątki narracyjne, które prowokują widza do własnych interpretacji. Pierwszy to archaiczna legenda Indian Navajo o bogach zamkniętych w skalach Valley of the Gods, pełna bogatej symboliki i archetypów. Drugi to historia najbogatszego człowieka globu, tajemniczego Wesa Taurosa (John Malkovich), który dotknięty osobistą tragedią, ukrywa się przed światem. Jego firma eksploatująca rudę uranu planuje drążyć tunele w świętej ziemi. Trzeci wątek jest historią narratora, Johna Ecasa (Josh Hartnett), pisarza, który zmaga się z traumatycznym rozstaniem z żoną i twórczym kryzysem.

„NOWI MUTANCI”

Produkcja Twentieth Century Fox we współpracy z Marvel Entertainment będąca horrorem science-fiction. Jego akcja rozgrywa się w odciętym od świata szpitalu, gdzie na obserwacji psychiatrycznej przetrzymywana jest grupa pięciu młodych mutantów wbrew ich woli. Gdy dochodzi do serii dziwnych, niewytłumaczalnych zdarzeń, zmuszeni są oni stanąć do walki o przetrwanie, korzystając z przebudzonych własnych zdolności. Decydującą próbę przechodzą zarówno ich nowo nabyte moce, jak i więzy przyjaźni.

„ZIEJA”

Lata 70-te. Major SB chce z naiwnego księdza Zieji zrobić agenta, który skompromituje opozycję. Przesłuchania stają się pretekstem do wędrówki przez historię Polski

XX wieku. Okazuje się, że kapłan wyprzedzał swoją epokę. Podróż bez paszportu do Rzymu w latach 30. była myśleniem o Unii Europejskiej. Udzielenie katolickiego pogrzebu samobójczyni w latach 20. to sprzeciw wobec kościelnych reguł. Głoszenie hasła „nigdy nie zabijaj nikogo, nawet swoich wrogów” w czasie II wojny światowej zapowiadało późniejsze postawy pacyfistyczne. Zieja stawiał na szali swoje życie i wolność w imię wyznawanych wartości.

„POD POWIERZCHNIĄ”

Historia dwóch siostr, których relacje nigdy nie były łatwe. Na kilka dni przed Świętami Bożego Narodzenia wyruszają na nurkowanie w odległej części norweskiego wybrzeża. Kiedy wracają na powierzchnię, dochodzi do wypadku, podczas którego młodsza z siostr Tuva zostaje przyniesiona przez skałę z osuwiska na dnie morza. Ida musi jak najszybciej znaleźć pomoc, niestety w promieniu kilku kilometrów nie ma żywej duszy. Rozpoczyna się morderczy wyścig z czasem, w którym każda sekunda jest na wagę życia i śmierci.

„ZŁOTOKAP”

Indiana żyje na osiedlu mieszkaniowym na przedmieściach Rejkjavíku wśród imigrantów, którymi szczerze gardzi. Żeruje na państwowym systemie opieki, symulując niezliczoną ilość chorób. W swoim małym, prywatnym ogrodzie trzyma największą dumę i radość życia – nagradzane na konkursach ogrodniczych drzewko Złotokap. Jej codzienną towarzyszką jest sąsiadka Johanna, szara, dobrotliwa kobiecina pilnująca porządku we wspólnocie mieszkaniowej, której poczytliwość Indiana bezceremonialnie wykorzystuje.

„ARAB BLUES”

Wychowana we Francji Selma postanawia wrócić do rodzinnej Tunezji, aby otworzyć gabinet psychoterapeutyczny. Na miejscu okazuje się jednak, że nie tylko nikt tam na nią nie czeka, ale jej zawód i styl życia nawet najbliższym krewnym wydają się podejrzane i niezrozumiałe.

Kulturowe różnice generują serię pomyłek i nieporozumień. Niezależna, niezamężna, żyjąca na własnych zasadach Selma jest solą w oku konserwatywnej rodziny i miejscowej władzy. Powoli odkrywa nie tylko absurdy lokalnego prawa, ale i własną tożsamość. (R)

WEEKEND w piątek-sobota-niedziela

21-23 VIII

PIĄTEK

PROGRAM I

5.15 Przysięga – serial
6.00 Elif – serial
6.50 Spiszmy się jak na rolników przysłało!
7.00 Transmisja Mszy Świętej z Sanktuarium Matki Bożej na Jasnej Górze
7.35 Misja w Afryce – Wojna
8.00 Wiadomości
8.10 Pogoda poranna
8.15 Kwadrans polityczny
8.40 Okrasa łamie przepisy – magazyn kulinarny
9.20 Ranczo – serial TVP
10.15 Komisarz Alex – serial
11.05 Ojciec Mateusz – serial
12.00 Wiadomości
12.10 Agrobiznes
12.30 Agropogoda – magazyn

12.35 Magazyn Rolniczy
12.50 Natura w Jedyńce – Góry i ich mieszkańcy Alpy – film dok.
14.00 Elif – serial
15.00 Wiadomości
15.10 Pogoda
15.15 ALARM! – magazyn
15.35 Gra słów. Krzyżówka – teleturniej
16.05 Przysięga – serial
17.00 Teleexpress
17.20 Pogoda
17.25 Jaka to melodia? – teleturniej muzyczny
17.55 Anna Karenina – serial kostiumowy
18.55 Jeden z dziesięciu – teleturniej
19.25 Sport
19.30 Wiadomości
20.05 Pogoda
20.10 La Bandida – serial

20.55 Piłka nożna – Liga Europy – Finał
23.30 Porwana – film akcji
1.10 Geniusz – serial USA
2.05 SEAL Team – komando Foki – serial USA
2.50 Ocaleni reality show
3.55 Królowie śródmieścia – Cofnąć czas – serial TVP
4.50 Notacje – Halina Jędrzejewska – Dudzik – To Nie Było Konieczne – cykl dok.
5.00 Zakończenie dnia

PROGRAM II

4.50 Cafe piosenka – talk-show
5.20 Doktor z alpejskiej wioski – nowy rozdział – serial
6.15 Anna Dymna – spotkajmy się – Karolina Pałasz
6.40 Spiszmy się jak na rolników przysłało!
6.50 Familiada – teleturniej

7.20 Bądźmy razem – serial
8.00 Pytanie na śniadanie
11.20 Spiszmy się jak na rolników przysłało!
11.30 Rodzinka.pl – serial TVP
11.55 Barwy szczęścia – serial
12.30 Koło fortuny – teleturniej
13.05 Va Banque – teleturniej
13.35 Na sygnale – serial fabularny zowany TVP
14.10 Czarne chmury – serial
15.10 Doktor z alpejskiej wioski – nowy rozdział – serial
16.00 Koło fortuny – teleturniej
16.35 Familiada – teleturniej
17.10 Więzień miłości – serial
18.00 Panorama
18.25 Pogoda
18.30 Va Banque – teleturniej
19.00 Rodzinka.pl – serial TVP
19.30 Barwy szczęścia – serial
20.45 Fałszywa tożsamość – thriller
22.25 Lato, muzyka, zabawa. Wakacyjna Trasa Dwójki – 2020 Augustów
23.55 Magia w blasku księżyca – komedia
1.40 Zaginiona – film fab.
3.25 Niezgoda – film akcji USA
5.45 Zakończenie dnia

SOBOTA

PROGRAM I

5.25 Sprawa dla reportera
6.20 Rok w ogrodzie
6.45 Rok w ogrodzie Extra
7.00 Transmisja Mszy Świętej z Sanktuarium Matki Bożej na Jasnej Górze
7.35 Fascynujący Madagaskar – dzikie wybrzeża – cykl dok.
8.00 Pełnosprawni – magazyn dla niepełnosprawnych
8.25 wojsko – polskie.pl
8.55 Studio Raban
9.20 Rodzinny ekspres
9.55 Kosmiczne jaja – komedia
11.40 Fascynujący świat – film dok.
12.50 Przyrodnik na tropie

13.30 Okrasa łamie przepisy – Wielkopolskie kluchy na łańcu – magazyn kulinarny
13.55 Z pamięci – felieton
14.05 Pensjonat nad rozlewiskiem – serial TVP
15.05 Ojciec Mateusz – serial kryminalny TVP
16.00 Postaw na milion – teleturniej
17.00 Teleexpress
17.20 Pogoda
17.25 Skoki Narciarskie – Letnie Grand Prix, Wisła
19.25 Sport
19.30 Wiadomości
20.05 Pogoda
20.10 ALARM! – magazyn
20.35 La Bandida – serial
21.30 Tulipanowa gorączka – film fab.

23.25 Operacja Świt – dramat
1.40 W dobrej wierze – dramat
3.35 Miasto z morza – serial TVP
4.25 Z pamięci – felieton
4.30 Zakończenie dnia

PROGRAM II

6.00 Cafe piosenka – talk-show
6.25 Barwy szczęścia – serial TVP
7.00 M jak miłość – serial TVP
7.45 Spiszmy się jak na rolników przysłało!
8.00 Pytanie na śniadanie,
11.30 Spiszmy się jak na rolników przysłało!
11.40 To je Borowicz. Podróże ze smakiem. – magazyn kulinarny
12.10 Festiwal Muzyki Tanecznej – Kielce 2020

13.25 Va Banque – teleturniej
14.00 Familiada – teleturniej
14.35 Koło fortuny – teleturniej
15.15 Szansa na sukces. Opole 2020 – widowisko muzyczne
16.20 Rodzinka.pl – serial TVP
16.50 Kabaretowe Lato Dwójki
17.45 Słowo na niedzielę
18.00 Panorama
18.25 Pogoda
18.35 Na dobre i na złe – serial
19.35 Lajki!
20.00 Zaginiona – film fab.
21.40 To był Festiwal! – widowisko muzyczne
23.05 Niezgoda – film akcji USA
1.25 Fałszywa tożsamość – thriller
3.05 Misja w czasie – film science fiction
4.35 Zakończenie dnia

NIEDZIELA

PROGRAM I

5.10 Klan – telenowela TVP
6.00 Słownik polsko@polski – talk-show prof. Jana Miodka
6.30 wojsko – polskie.pl – reportaż
6.55 Słowo na niedzielę
7.00 Transmisja Mszy Świętej z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach
8.00 Tydzień
8.30 Zakochaj się w Polsce – Miłokójki – magazyn
9.00 Ziarno – Ojciec nasz, który jest w niebie – magazyn
9.30 Sekundy, które zmieniły życie
9.55 Rodzina Połanieckich – serial
11.25 Kłasztorne smaki – magazyn kulinarny

11.55 Między ziemią a niebem,
12.00 Anioł Pański
12.15 Między ziemią a niebem
12.45 Wadowickie spotkania ze Świętym Janem Pawłem II
13.10 Błękitna Planeta. – film dok.
14.15 Z pamięci – felieton
14.25 Weterynarze z sercem
15.05 Komisarz Alex – Zabójcze tango – serial kryminalny
16.05 Postaw na milion – teleturniej
17.00 Teleexpress
17.20 Pogoda
17.25 Skoki Narciarskie – Letnie Grand Prix, Wisła – konkurs indywidualny
19.25 Sport
19.30 Wiadomości
20.00 Pogoda
20.10 La Bandida – serial Meksyk
20.55 Liga Mistrzów – FINAŁ

23.30 Tulipanowa gorączka – film fab.
1.25 Operacja Świt – dramat USA
3.35 DNA doskonały śledczy – film dok.
4.25 Z pamięci – felieton
4.30 Zakończenie dnia

PROGRAM II

5.00 Cafe piosenka – talk-show
5.20 Barwy szczęścia – serial TVP
6.55 Dla niesłyszących – M jak miłość – serial TVP
7.45 Spiszmy się jak na rolników przysłało!
8.00 Pytanie na śniadanie,
11.20 Spiszmy się jak na rolników przysłało!
11.30 Gwiazdy w południe – Zawodowcy – western
13.30 Va Banque – teleturniej
14.00 Familiada – teleturniej

14.35 Koło fortuny – teleturniej
15.15 Szansa na sukces. Opole 2020 – widowisko muzyczne
16.20 Rodzinka.pl – "Kocham Cię" – serial TVP
16.50 Zmiennicy – Nasz najdroższy – serial TVP
18.00 Panorama
18.20 Pogoda
18.30 Na dobre i na złe – serial
19.25 Na sygnale – serial fabularny zowany TVP
20.00 Lato, muzyka, zabawa. Wakacyjna Trasa Dwójki – 2020 Augustów – koncert
20.40 Lato, muzyka, zabawa. Wakacyjna Trasa Dwójki – 2020 Mragowo
22.40 Lina – dramat
0.25 Mikołaj i Alexandra – dramat
3.35 Palimpsest – dramat
4.55 Zakończenie dnia

Historia kariery piłkarskiej Bartosza Kapustki może stanowić doskonałą ilustrację opowieści, jak gubić wielkie talenty. Co niestety nie tylko w tej dziedzinie sportu nie jest rzeczą rzadką, gdy nad młodym zawodnikiem zabraknie odpowiedniej opieki. Ileż to razy ubolewaliśmy na tych łamach, że bardzo młodzi, utalentowani piłkarze nim osiągną wysoki poziom stabilizacji formy przechodzą do klubów zagranicznych, bo tam liczą, że rozwiną skrzydła lub zarobią duże pieniądze. Co nie jest wcale ani proste, ani pewne. Taki transfer to zupełna zmiana sytuacji. By przebić się do podstawowego zespołu i grać w nim, trzeba być znacząco lepszym od miejscowych graczy, sprostać wszelkim oczekiwaniom trenera, drużyny, spodobać się publiczności. Zdarza się, że nawet nie najbardziej przez klub oczekiwany nowy zawodnik nie potrafi odnaleźć się i grzeje miejsce na ławie lub jest wypożyczany do innego klubu.



ZAGUBIONY DIAMENT!

Tak niestety stało się z cudownym dzieckiem polskiej piłki nożnej Bartoszem Kapustką, który po czterech latach pobytu za granicą wraca do Polski, by grać w Legii Warszawa. Miał 18 lat, gdy zadebiutował w reprezentacji narodowej i w meczu z Gibraltarem strzelił pierwszą bramkę, a drugą dwa miesiące później Islandii. Selekcjoner Adam Nawałka powołał go do kadry na Euro 2016 we Francji, gdzie zagrał w pięciu kolejnych meczach. Swoje umiejętności potwierdził podczas kwalifikacji do mundialu w Rosji. Dla wielu obserwatorów był objawieniem w europejskiej piłce nożnej.

Wydawało się, że cały piłkarski świat zawodnik Cracovii ma u swoich stop. W swoim zespole zapragnął go mieć mistrz Anglii Leicester City, co było wielkim aktem nobilitacji. Niestety podpisany w sierpniu 2016 roku kontrakt stał się początkiem prawdziwej gehenny dla młodego Polaka. Na debiut w drużynie czekał, aż do stycznia 2017 roku. W tym czasie miał podobno nabrać siły przed grą w lidze wymagającej najlepszego przygotowania fizycznego na świecie. Czy delikatnie zbudowany Kapustka mógł temu sprostać? Przypomnijmy, że pod koniec lat 70. minionego wieku w barwach Manchester City występował jeden z największych piłkarzy w historii naszego kraju Kazimierz Dejna, ale bez większego powodzenia. To też był chybiony transfer.

Tymczasem Bartosz Kapustka zagrał zaledwie z Leicester trzy mecze w Pucharze Anglii, po czym klub wypożyczył go Freiburgowi z Bundesligi, jednak i tam nie zdołał zapewnić sobie miejsca w podstawowej jedenastce. Trafił następnie do Belgii i tu w drugoligowym Oud-Heverlee Leuven wystąpił w 20 spotkaniach. W marcu 2019 roku nabrał się poważnie kontuzji kolana, co przekreśliło możliwości jego wyjazdu na mistrzostwa Europy do lat 21 z reprezentacji kraju.

Były bramkarz reprezentacji Jan Tomaszewski na łamach „Gazety Wyborczej” ubolewa, że w tym trudnym czasie selekcjoner Adam Nawałka przestał go powoływać do kadry narodowej, co mogło pomóc młodemu zawodnikowi w przebic się w Leicester. Być może, ale tego się już nie dowiemy.

Dziś kluczowym jest pytanie czy Bartosz Kapustka, nadal młody, 23-letni zawodnik o wielkich możliwościach potrafi odbudować karierę w warszawskim klubie. Wiele zapewne zależeć będzie od trenera Legii Aleksandra Vukovica. No i oczywiście kolegów z drużyny, w tym Artura Boruca, który po długiej karierze za granicą wraca na krajowe boiska. To już jednak zupełnie inna kariera, często burzliwa, ale i z sukcesami.

Czy historia Bartosza Kapustki czegoś nauczy prezesów klubów, menedżerów, a także samych zawodników? Oby, gdyż nie stać nas na marnowanie takich talentów.

KIBIC

CO NOWEGO W

KINACH

i



Niedawno kina zostały otwarte, ale z powodu pandemii wiele premier przeniesiono na późniejsze terminy. Na początku trudno było znaleźć coś nowego w repertuarze. W końcu jednak pojawił się pierwszy hollywoodzki film od ponad kwartału i względnie duży blockbuster w tym roku. W normalnych warunkach nie byłibyśmy wiece zaskoczeni kolejnym głośnym tytułem, ale w zaistniałej sytuacji cieszy każda nowość. Nawet taka, która w zwykłym letnim okresie przeszłaby bez większego echa. W obecnej rzeczywistości „Nieobliczalny” ma szansę nie tylko zaistnieć, ale stać się kasowym przebojem. W końcu mamy do czynienia z pełnym emocji thrillerem z wielką gwiazdą w roli głównej, w którym tempo akcji nie zwalnia ani na chwilę. Choć to tylko obraz klasy B, który w latach 90. powstałby zapewne z myślą o rynku VHS, wyprodukowano go teraz, a do projektu udało się pozyskać laureata Oscara Russella Crowe’a.

Pewien mężczyzna (Russell Crowe) stracił właśnie wszystko. Dowiedział się, że żona sypia z innym, a na dodatek pracodawca zwolnił go kilka tygodni przed zasłużoną emeryturą. Krótko mówiąc, cały jego świat po prostu się zawalił. Ma poczucie, że wszyscy sprzyślegli się przeciwko niemu. Powoli narasta w nim niepokoi-

Faust), ledwo wiążąca koniec z końcem po opłaceniu pobytu jej matki w domu opieki. Na domiar złego spóźnia się do pracy przez ciągnący się w nieskończoność korek na autostradzie. Rozżalona swoje frustracje wyładowuje na przypadkowo napotkanym kierowcy. Trąbi na samochód blokujący przed nią drogę, wykrzykując przy tym kilka nieprzyjemnych słów. Kierujący pojazdem mężczyzna żąda przeprosin za incydent, a gdy kobieta nie wyraża skruchy, zaczyna ją prześladować. Przepętniony gniewem i nienawiścią

☆☆☆

„NIEOBLICZALNY”: SOLIDNY B-KLASOWIEC

znana wściekłość. Z prawdopodobnie spokojnego człowieka zamienia się w psychopatę, który postanawia dać światu nauczkę. Nie chce być już więcej niczym popychadłem. Zabija młotkiem swoją byłą żonę i jej nowego partnera, po czym podpala ich dom i odjeżdża samochodem w nieokreślonym kierunku.

Rachel (Caren Pistorius) nie ma łatwego życia. To rozwódka samotnie wychowująca nastoletniego syna, mieszkającą z bratem (Austin P. McKenzie) i jego narzeczoną (Lucy

do świata, kipiący rządzą wymierznie sprawiedliwości za wszystkie swoje nieszczęścia nieznajomy rusza za nią w pogoń. Niebezpieczny człowiek nie cofnie się przed niczym, aby ukarać Rachel i sprawić, że zwykły dzień zamienia się w walkę o przetrwanie.

Derrick Borte wyreżyserował film na podstawie scenariusza Carla Elswortha, autora m.in. Niepokoju, przedstawiając wizję świata, w której ludzie są tak sfrustrowani i zmęczeni psychicznie, że nie wytrzymują napięcia i stają się niepokrywalni. Podczas

seansu „Nieobliczalnego” od razu nasuwają się skojarzenia z głośnym „Upadkiem” Joela Schumachera z Michaeliem Douglasem. Historia, owsem, jest podobna, ale brak w niej komentarza społecznego. Poza tym twórcy wcale nie starają się o to, byśmy w jakikolwiek sposób sympatyzowali z szaleńcem, rozumiejąc źródło jego bólu. Przedstawiają go po prostu jako psychopatę, który chyba przez całe życie tylko czekał na to, aż będzie mógł odreagować w niezwykle brutalny sposób. Nie sprawia wrażenia człowieka, który jest przerażony skalą swojej brutalności, a wręcz się nią napawa.

Postać grana przez Russella Crowe’a ma określoną jakąś przeszłość, jak choćby trudny rozwód. Przez większość czasu Tom wydaje się jednak odczłowieczony i ma budzić głównie strach, co wychodzi mu doskonale. Crowe stworzył całkiem przekonującą i budzącą grozę kreację. To najlepsza jego rola od lat, tym bardziej przerażająca, że aktor raczej nie kojarzy się zbyt z takimi bohaterami. Ale świetnie sprawdza się w rolach czarnych charakterów, co już nie raz udowodnił. Rachel daleko

do ideału, popełnia błędy, ale równocześnie bardzo się stara, by ogarnąć swoje życie. To, że budzi sympatię jest sporą zasługą Caren Pistorius, która już kilka razy pokazała, a tutaj jedynie potwierdziła, że ma spory talent i potrafi odtworzyć najróżniejsze stany emocjonalne swojej bohaterki.

„Nieobliczalny” to generalnie dość typowy thriller, którego twórcy wyraźnie inspirowali się podobnymi tego typu, choć znacznie lepszymi produkcjami. Cały utrzymany jest w dobrym tempie i ani na chwilę nie nudzi. Napięcie nie maleje, są nieoczekiwane zwroty akcji, a kilka scen ogląda się z zapartym tchem. Szkoda, że nie ma większej głębi, tylko gdzieś w tle wspominają się o tym, że żyjemy w coraz bardziej pędzącym do przodu społeczeństwie. Ludzie się spieszą, gonią za zwykłe niesosiagalnym, co wywołuje frustrację, nerwice i sprawia, że wszyscy jesteśmy w jakimś stopniu zdenerwowani. A gdy miarka się przebieżerze, nawet drobne zdarzenie może doprowadzić do wybuchu i agresji.

WIDZ

☆☆ – słaby
☆☆☆ – średni
☆☆☆☆ – dobry
☆☆☆☆☆ – bardzo dobry
☆☆☆☆☆☆ – wybitny

1. cesarz rzymski od 79 r. , 2. w pasiece, 3. jeden z muszkieterów,
4. antonim nagrody, 5. gatunek strączkowej rośliny, 6. twórca dzieła,
8. stan posiadania, 10. chilijska pustynia, 12. linia komunikacyjna,
15. grupa wyznaniowa, 17. piękno, 19. prawy dopływ Wisły, 20. su-
rowiec wtórny, 22. mocny trunek, 24. ssak z Tybetu. **(R)**